J. Anselm Drwonkowsk

Wspomnienia

1769-1815

[Wspomnienia
Teodora Anzelma Dzwonkowskiego 1764 - 1815
żołnierza o podróżach i służbie wojskowej w marynarce
holenderskiej.]

Opis Herbu Przegonia.

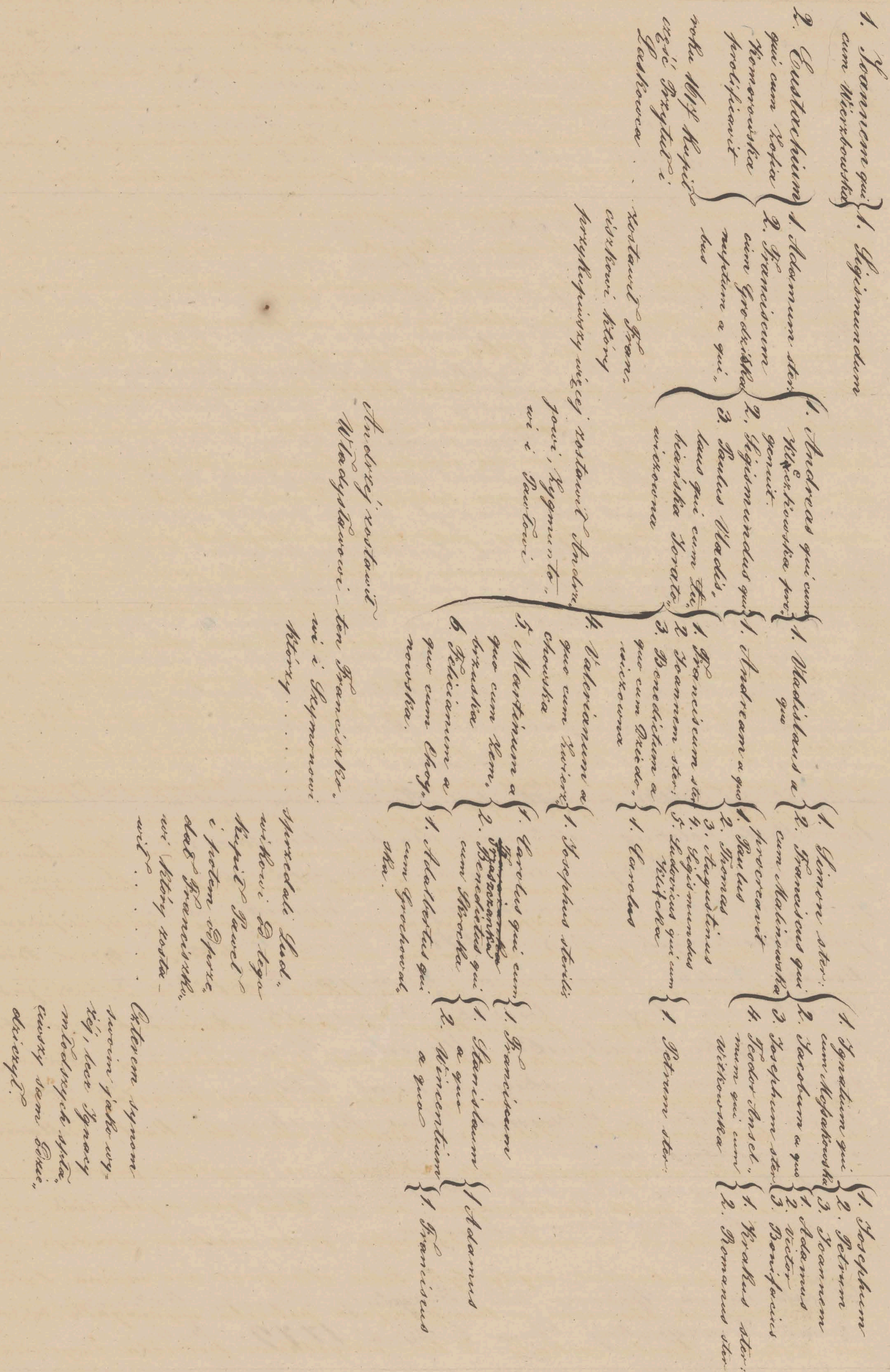
Xiężyce dwa mniej pełne barkami do siebie, rogiem jednym do góry, drugim na dół obrócone, a między niemi Miecz rękoiścią do góry, a ostrzem na dół w polu czerwonem bydź powinny. Na hełmie z korony pół smoka wychodzi tak, że dwie przednie jego nogi widząc i skrzydła w lewą Tarczy (lubóć go drudzy w prawą obracają) z paszczy jego płomień wybucha, a w tym płomieniu tenże Miecz i Xiężyce jak na Tarczy kładą, tak go opisują.

Paprocki w Gniaździe foll. 304. Wielkie ma podobieństwo ten Herb, do Herbu Ostoja, bo go Ostoyczykowi nadano z tej okazyi: Ciągnąc albowiem Hetman polski z wojskiem do Morawy kawalera doświadczonego przed sobą wysłał w pierwszej straży z trochą ludzi, ten był z Domu Ostoją, a napadłszy na Morawczyków, którzy także w polskie Granice zaciągli się byli, lubo widział daleko większą liczbę nieprzyjaciela, najmniej się jednak nie strwożył, ale co prędzej wysławszy do Hetmana swego po posiłki, tam się tymczasem potykał z Morawczykami, trzymał Ich długo na Siebie, i już go nieraz przeganiali, ale gdy Mu sukkurs przyszedł, natarł żywo na Nieprzyjaciela i poraził go. Za tę odwagę Herb ojczysty Ostoją tak mu przeformowano, że Miecz cały między Księżyce włożono, a w Hełm także Sawka, jako się opisał, w wielkim gniewie i zapalczywości Morawczyków pobił. Przegonią zatem nazwany, że w tej Okazyi lubo nieraz przeganiano go, przecież cale nie ustąpił. – Okolski początki tego Herbu rzuca na Czasy Bolesława Śmiałego Króla Polskiego, atoli wielu dla podobieństwa tych dwóch Herbów, jedni się do Przegoni, drudzy do Ostoi poprzenosili. – Mirosława Przegonię Kasztelana Sandomierz, czytał Paprocki na różnych przywilejach Klasztornych w Roku 1270 i Piotra Hrabię Przegonię. Bratkowski, Dulski, Dzwonkowski, Głodowski, Gutowski, Hrymiwiecki, Kowalkowski, Kryski, Lisowski, Niewieśniecski, Wietrzyński, Zakobielski, Złotczycki, Zwiestowski. – Stanisław Dzwonkowski Herbu Przegonia z Ziemi Łomżynskiej podpisał Elekcyą Jana III. który był Synem Jakoba de Dzwonek Dzwonkowskiego,* których Genealogia niżej wypisuje się.

A Ci wszyscy powyższego Herbu Przegonia używali i do dziś dnia bez zaprzeczenia używają.

Działo się na Groncie Wsi Przytuły Powiatu Ostrołęckiego Ziemi Łomżyńskiej. Dnia 6. Lipca 1779. Roku.

Generosus Stanislaus olim Jacobi filius Dzwonkowski de Dzwonek Haeres Stigmatis Przegonie cum Generosa Catharina Laskowska proge-nuit Successores suos uti consequuntur:



Obok znajdująca się Genealogii Tabella wykazuje, że Teodor Anzelm od Franciszka pochodzący miał trzech braci rodzonych z których najstarszy Ignacy spłaciwszy Schedy Dziedzictwa młodszych sam tylko na pozostałym po Rodzicach Majątku we Wsi Przytułach Powiacie Ostrołęckim utrzymał się. Drugi Jakób zaciągnowszy się pod chorągwie narodowe na Ukrainę wyjechał, gdzie zostając lat kilka Chorążym w Pułku przedniéj Straży, tamże ożenił się i na zawsze pozostał. Trzeci Józef z wrodzonego powołania do Stanu duchownego, zostawszy Księdzem otrzymał Probostwo w Załorach, Powiacie Pułtuskim, gdzie wytrzymawszy różnych Wójsk Przechody, a przytém i Zniszczenia, w Roku już 1820. rozstał się z tym Swiatem. Majątku na Familiją zostawić nie mógł, ponieważ Fabryka Kościoła, dawniéj drzewianego, a teraz murowanego wraz z Dziedzicem téj wsi podjęta, stała się temu na przeszkodzie.
Wróćmy się teraz do Roku 1764. w którym Anzelm Teodor urodził się, a którego Ojciec 66 lat liczący w Roku 1770 odumarł, zostawił jedynie pod Opieką Matki, która o wychowaniu i Edukacyi ile możności starając się, takoż w Roku 1777 z tym się rozstała Swiatem. W tym tedy Czasie 13 lat mając, gdy dopiero pierwsze szkoły w Łomży u X.X. Pijarów odbył, najstarszy zatém Brat Ignacy, jako całkiem Majątek po Rodzicach objąwszy, tak też dalszém nadawaniem do Szkół tychże przez dwa Roki zatrudnił się. Lecz że staranność Brata, nie była to podobna Rodzicielskiéj, a zatem za pomocą swych Stryjów i własnego Ducha dla wyższych Szkół praktykowania do Warszawy udał się; tam tedy mając z klassy 3ciéj Szkół Łomżyńskich Patenta, zaraz do Klassy 4téj takoż u X.X. Pijarów został przyjętym, a dając swéj pilności dowody, miewał sobie od Przełożonych z innych niższych Klass dosyć awantażowne Kondycye powierzone i tym sposobem Kurs 4téj i 5téj Klassy bez najmniéjszego przez Rogóżkolwiek na siebie nakładu odbywał. A że natenczas Piotr Syn Ludwika a brat stryjeczny tamże w Warszawie przy Sądach Ziemskich i Komissyi skarbowéj różne prawne Interessa otrzymując do pomocy przepisywania różnych Papierów potrzebował, zatem porzuciwszy Szkoły z tymże Bratem swoim stryjecznym złączył się, lecz na lekcye publiczne prawa jakoteż Języków niemieckiego i francuskiego do szkół akademickich chodzić nie zaniedbał; wszelako krótko taki porządek był zachowany. Im więcéj znajomości zabiera się, tym mniéj czasu do pracy pozostaje, a Kompanie nie tylko na Bale, Pikniki, Reduty, ale i do Kart, Billardu i. t. p. pomału wciągnąwszy, tyle dokazały, że wszystkie fundusze przy oszczędności aż nadto dostarczające, na ów czas już wystarczać nie mogły. Postrzegłszy to, że niektóre Interessa przez niedozór upadają, zaś z niepewnych funduszów, nigdy tyle sobie obiecywać nie można było, ile na okazanie się słusowne w Kompanijach potrzeba wymagała, a opuścić one wstyd i Hańba czekały. Z tém wszystkiem potrzeba zwycięża wszystko, a ponieważ stan wojskowy w ówczas mocno zachwalony nieco się podobał, zaczém całą karyerę życia swego odmienić postanowił i tak wszystkie swoje Interessa bratu zostawiwszy, a resztę co można było zpieniężywszy w Roku 1783 do Hussarów Pruskich z pewnemi rekommendacyami do Generała Wuthenau na Podchorążego wyjechał, gdzie lubo dosyć grzecznie

został przyjętym, wszelako zmiana stanu znacznie humor w nim zmieniła, z drugiej strony powrót do Warszawy uważał, iż mógłby go na śmiech Kollegów wystawić; a tak mając jeszcze z dawnych swoich zapasów nieco do stracenia, tu po dwuletniej służbie wyrabia sobie Abszyt i dalej do Hollandyi przez Królewiec udaje się.-
Był to czas, kiedy Patryoci holenderscy dostrzegłszy że Ich Xiąże Oranii przywłaściwszy sobie dziedzictwo tego Kraju chciał absolutnie nim rządzić, zaczem powstali przeciw Temu, lecz w końcu przemocy Potęgi Pruskiej z którą tenże Xiąże miał żonę uledz musieli. Można było w owym Czasie wystawiać sobie Projekta różne i awantażowne, gdyż Hollendrzy w czasie potrzeby nie żałują złota, tak na werbunek, jako też i na utrzymanie wojska, myślał długo nad tem nasz wojażujący, której sprzyjać stronie i w tym celu do Królewca przyjechawszy, po okazaniu swego Abszietu w Policyi, wyrabia Paszport do Hollandyi i na jednym małym jednomasztowym okręcie zbożem do Hollandyi ładowanym z Hollendrami na morze puszcza się. Płynąc Hawą z pod miasta aż do Pilawy Fortecy Port zasłaniającej gdzie wszystkie Okręty i Paszporta przeglądają, nic wcale nieprzyjemnego niewydarzyło się. Żegluga była pomyślna i niby tylko spacerowa, lecz po wyjściu na otwarte morze, gdy się okręt od Wiatrów i bałwanów coraz lepiej kołysać zaczynał, na ów czas odmiana morskiego powietrza i kołysanie nie były mu przyjemne, wszystko poszło w niesmak i żal z opuszczenia Lądu dokuczać mu zaczął, lecz trzeba było już koniecznie poddać się losowi i przeznaczeniu, dokąd Paszport był wydanym.
Dwa tygodnie już prawie po morzu żeglowali, nim spostrzegli wysepki kredowe do Danii należące, wiatry przeciwne były przyczyną tak długiej żeglugi, morze dopiero zaczęło się uciszać i Okręt kołysać się poprzestał, zawinęli pod Elzenicor, które to miasto nie wielkie 5 mil od Kopenhagi leżące, jest zamkiem wielkim od morza zasłonione; tu wszystkie Okręty przechodzące legitymować się i Cła opłacać muszą, na przeciw tego miasta na drugiej stronie Ciaśniny leży miasto szwedzkie Elzynberg, żadnych Fortyfikacyi nie mające w odległości od siebie pół mili ma wody mineralne, bardzo zdrowe, gdzie nie tylko Szwedy ale i Duńczycy kąpiele używają.
Cały kraj Duński od morza Baltyckiego dla równin i gaików miły oczom patrzącym widok sprawuje, mieszkańcy w domach regularną czystość utrzymują, kobiety najwięcej ubioru w kolorze czerwonym używają. A że do przejścia tej Ciaśniny z morza Baltyckiego na morze niemieckie nie jednego wiatru potrzeba, a najwięcej wschodowych, dla tego też nim takie nastąpią, kilka dni czasu czekać na nie trzeba, przez co cały prawie tydzień zszedł na kotwicy, przez który to czas i nasz wojażujący bawiąc na Lądzie, do zupełnego przyszedłszy zdrowia już nudzić poczynał, raz dla tego iż nie mógł od razu wszystkich rozumieć, powtóre i dla tego iż podróż swoją do Hollandyi opóźniać zdawało mu się.
Z czasem zawiał i wiatr wschodowy, natychmiast Kapitan Okrętu ruszył z kotwicy i na morze niemieckie wypłynęli. Ta żegluga była pomyślna, majtki i sam Kapitan okrętu czasem bawili się Rybołówstwem. Ryby

Kapelan i Makarelle najwięcej się poławiały, z których pierwsze podobne
do jesiotrów, Makarelle zaś małe, smaczniejsze, lecz nazbyt rozpalają i ból
głowy sprawują. Można tu było różnym dziwotworom wodnym się przy-
patrzyć, lecz takowe do roztrząsania naturalistom zostawia się. Można by-
ło widzieć zwierzęta i ptaki morskie a najwięcej See Kwable, które podob-
ne jest tylko do czepka kobiecego w ujęciu jak Galareta, po wierzchu wo-
dy pływa, rusza się, zanurza się a wszelako jest niczém tylko jedną wo-
dą. W wyciągniętej na podłogę okrętu na przeciw Słońca zupełnie wi-
dzieć można ruszanie się żyłek, poczem rozpływa się, do wody ścieka i
tylko po zupełnym wody spłynięciu, mały znak (ile z odrobiny rozlanego
białka kurzego jaja być by mogło) po sobie zostawia.
Po dziesięciu dniach podróży przez morze niemieckie zawinęli nakoł-
niec do Fley Portu wschodowego Tezel, gdzie po przejrzeniu paszportów
wolno było dalej ciaśniną pod samo miasto Amsterdam popłynąć, a
że to był już czas w którym Partya Sztatthaltera Patryotów zupeł-
nie przemogła i wszędy wołano choć niechcący: Oranie bowen, niech ży-
je Xiążę Oranii, więc dla uniknienia podejrzeń i prześladowania,
trzeba było koniecznie kokardę pomarańczową zaraz przypiąć do Ka-
pelusza. O tém wszystkiém w drodze jeszcze nasz wojażeł od swego Ka-
pitana Okrętu był dobrze zainformowanym, który kazał mu się mieć
także na ostrożności od ludzi, którzy ludźmi handlują, a w początku
poznania się grzeczności i przychylności oświadczać zwykli, i tak był
dobrym, że u jednego z swych przyjaciół w Amsterdamie go umieś-
ciwszy, wszystko wprzódy za pomierną cenę ugodził, i przez cały czas swe-
go bawienia się w tém miejscu najpierwszym był jego przewodnikiem.
W tem niekiedy nasz wojażujący zgłębiając przyszłość, jak dalej ma sobie
postępować popadał niejakiej Melancholii, dostrzegł tego Kapitan, dopyty-
wał się przyczyny a nieczekając czasem odpowiedzi do Wojska mu ani na
morze wcale nie życzył, lepiej, mówił ożenić się tu w Hollandyi, kobiet jest
dosyć i ja mam dwie córki, lecz trzebaby pierwej nauczyć się naszego Go-
spodarstwa; słuchał to nasz Wojażujący, lecz nie mając chęci żenienia
się w Hollandyi, nic mu na to nie odpowiadał. Miał w swojej myśli,
że gdy już w Hollandyi Patryocka wojna ukończona, więc trzeba dalej
szczęścia spróbować, tym czasem nic mając nic do czynienia i będąc
tak z strony swej Osoby jako też i szczupłego majątku od swego Ka-
pitana zabezpieczonym, samemi tylko spacerami i dociekaniem róż-
nych w tém miejscu osobliwości bawił się. Dowiedział się iż to miasto
niegdyś od Rybaków na samych tylko Bagnach założone, do tej
świetności teraz doszło, iż Stolicą Handlu całej Ziemi nazwać się może,
całe jest obwarowane Murami i Fossami do koła, tak że latém zda-
je się być od wszelkiej napaści nieprzyjaciela zabezpieczonem. Wiele
Gmachów olbrzymiej wielkości murowanych znajduje się na Palach dę-
bowych, daleko więcej od samych murów kosztujących, osobliwie Ratusz no-
wy, który osmym Cudem Swiata nazywają, ma swoje Fundamenta, ta-
koż na Palach jedenaście Milionów czerw. złotych kosztujących. Budowla
jego i obszerność osobliwsza. W dużej sali pierwszego Piętra Posadzka

marmurowa na której Globus całej Ziemi ze wszystkiemi Planetami i szcze-
gółami z metalu wyrobiony, w sali Rysztunkowéj wiele starożytnéj bro-
ni i Zbrój znajduje się, cały zaś różnemi posągami z marmuru białego
wyrobionemi jest przyozdobiony, tak dalece że Rzeźby umiejętność i robo-
ta wysilonemi być zdają się, jednych tylko stron kamiennych na Skrzyp-
cach, gdzie orgestra jest kamienna zrobić nie zdołano. Wieża na kilka
piętr z Zegarém i muzyką dzwonną najdoskonalszą. Wszystkie kwa-
dranse i godziny, każdy innemi kurantami bywają przegrywane, Dwu-
nasta zaś wszystkie repetuje, a gdy jaka Gala miasta, tedy cały dzień
muzyka nie ustaje; są w prawdzie i inne muzyczne zegary lecz nie z tyla
odmian kurantów co pierwszy.

Kanałów w tém mieście tyle ile ulic pryncypalnych znajduje się, na
tych wprost ulic poprzecznych są mosty zwodzone które Okrętom małym do
miasta wchodzącym i wychodzącym bywają zwodzone, tu można widzieć za-
wsze przybywanie i odchodzenie wody Fluxus Reflexus, tak że czasem woda
w kanałach wyżéj płynie nad płaszczyznę miasta i przyległego Kraju,
a tak gdyby się gdzie Tama zepsuła i zapobierzonym nie było, tedy cały ten
Kraj i miasto, do pewnéj wysokości zalać by mogła. Czystość w tym mieście jest
akuratna, kurzu żadnego. Chłopcy ubogie po wszystkich bramach i na
mostach czekają na przychodniów ze spaceru do miasta, aby każdemu buty
lub trzewiki z kurzu ochędożyć i z tąd mają ich dzienny zarobek; innych
żebraków nietylko w tém mieście, ale i w całym Kraju nie masz.

Na wodzie jednéj do życia potrzebnéj wcale zbywa temu miastu, którą muszą
o mil kilka z Harlem statkami umyślnie do wody budowanemi sprowa-
dzać; mają wprawdzie i świeżą własną z deszczu, która w każdym domu
z dachów własnych Rurami do Fontan umyślnie w kuchniach na to spo-
rządzonych spadać zwykła, lecz często na takiéj zbywa; aby zaś była
czysta, nie dopuszczają podczas upałów żadnéj kurzawy Ulic kropieniem,
tudzież nie wolno chować nikomu gołębi, aby na dachach nie siadały:
z tém wszystkiem nie używają jéj wiele, gdy mogą innéj lepszéj dostać,
znać że tamtejszym nic nie szkodzi, wszyscy wyglądają czerstwo i otyli,
lecz bez zębów, być to może, ~~że tamtejszym nic nie szkodzi~~ iż nigdy
nie piją wody surowéj, lecz od rana do wieczora stoi na stole Herbata
z fajerką, każdy kto tylko chce, pije, a cukru biorą tylko w usta.

Do Sniadania używają kawy, lecz bardzo ciękiéj, która także przez cały
dzień stoi, cukru podobnież tylko w usta biorą, a chleba dwojakiego uży-
wają, jeden żytny, lecz nie mielony, tylko z moczonego i deptanego
ziarna, bardzo dobrze wypieczony w formie największéj cegły, drugi z
przenicy z najmielszéj mąki, biały w podobnyż formie, razem bywają
krajane, masłem smarowane i serem na tarce utartym posypawszy
obydwa w jedno złożony każdemu bywa ofiarowany.

Pokarm na stół najwięcéj z wieprzowiny i tucznych wołów wydają,
potém gorzałkę żytną, Hanover lub winną Brandwein pić zwykli,
a późniéj wina reńskiego najwięcéj, niektórzy zaś Piwa używają.

W tém mieście i całéj Hollandyi widzieć się daje bydło największe, ko-
nie ogromne lecz powolne jakie u nas Fryzami nazywają. Grunt sali-

trzasty; opinija mieszkańców nie jest jednaka, wszyscy jednak bardziej do pracy i handlu, nim do przemyślnych rzemiosł są zdatni. Co się tyczy rodowitych, są ponurzy, mało mowni, lecz otwarci i szczerzy. Zysku jednak patrzący. Zaś co się tyczy przychodniów i zamieszkałych Niemców, wszyscy są rzemieślnicy lub ludzie handlujący, którzy wszystkie miejsca w Niemczech wiedząc, każdego nowego przychodnia skoro dostrzegą, starają się do swego sprowadzić go domu, oświadczając z początku wielką przyjaźń i pomoc w Interessach przychodnia, dostarczając mu wszystkiego, czego tylko zażąda, bynajmniej nie pytając się o pieniądze, lecz w krótce gdy pomiarkują, że nie jest w stanie za wszystko zapłacić, natychmiast przybrawszy minę groźną, wynadgrodzenia dopominają się, a w końcu choćby i uporczywego na okręta Kompaniczne do wschodnich lub zachodnich Indyi za dług sobie winny zaprzedają. Rzadko tedy z tamtąd który wróci, gdyż nim dług swój za który był wziętym odsłuży, najwięcej choroba i śmierć Go wtrąci do Grobu, Ci zaś handlarze, którzy go zaprzedali przed drugiemi powiadają, że z Ich Rekommendacyi tam i tam popłynął, a zmyślając od niego listy okazują, że mu się tam dobrze powodzi, został Półkownikiem, Gubernatorem i że mając wszędy krewnych na wysokich stopniach urzędnikami, łatwo i drugim mogą dopomódz. Wierzą im tedy i drudzy, a tak dając im się namówić, idą jedni z musu za długi, a inni i sami z ochoty biorąc Rekommendacye do nieboszczyków na wieczny takoż niepowrót. Co do naszego wojażera, ten będąc już wpierw o wszystkiem od swego Kapitana dobrze zainformowanym, nigdy z ludźmi podobnego gatunku wdawać się nie myślał, wszelako chociaż przez żadne podejścia i namowy złych ludzi, jednak przez jedyną ciekawość a w końcu i potrzebę w podobnąż drogę, lecz zawsze z nadzieją powrotu puścić się musiał. Taki tu jest los wszystkich stałego funduszu utrzymywania się nie mających, zatem bardziej jeszcze tych od Familii oddalonych a żadnego rzemiosła i handlu nieposiadających. Dosyć przytem jeszcze było szczęścia dla niego, że mógł przynajmniej po niemiecku się rozmawiać i że będąc w wojsku Pruskiem nauczył się nieco taktyki żołnierskiej.

Trzy miesiące już mijały pobytu w Amsterdamie jak dowiedział się że dwa okręty od Xcia Oranii przeznaczone są do Indyów wschodnich z Kommissarzami dla zlustrowania wszystkich osad Kompanicznych i że dla uskuteczniowania tychże potrzebowano nie tylko majtków ale i żołnierzy; przyjmowano na takowe samych tylko ochotników, a żadnego z przymusu, gdyż z wojennych okrętów po skończonej podróży wszyscy od dalszej służby uwolnieni zostają. Mimo tedy perswazyi swego gospodarza, i przyjaznych sobie, nie chcąc brnąć w żadne długi, sam do Bióra na Pryncenhoff poszedłszy, służbę Kapralską od Żołnierzy na też Okręty przyjął. Wszelkim tedy spacerom dalszym i zabawom uprzykrzonym tym postępkom koniec zrobiwszy, zdawał się być wcale spokojnym w nadziei zwiedzenia różnych narodów i Mórz całą Kulę ziemską oblewających, tudzież nauczenia się niektórych języków i marynarki a nade wszystko będąc daleko, widzieć wiele, nic nie stracić, owszem z zyskiem do swej Ojczyzny powrócić. Miał sobie przytem za honor służyć woj„

skowo w takim narodzie którego potęga przez handel całemu światu jest dobrze znajoma; niemasz podobno w Europie tego mocarstwa, któreby Hollandyi nie było dłużnym; wieleż dopiero w Indyach wschodnich i zachodnich Królów i Cesarzów od woli ich dependuje, których, za przydaniem Im straży niby honorowej z Europejczyków złożonej zawsze mają w ręku i w Kajdanach.
Z taką tedy nadzieją i determinacyą wpierw jeszcze nim było potrzeba, przybył na swój okręt (Fregatta pod imieniem Zephir o 36 armatach 12 funtowych) gdyż na lądzie zostawać nie miał więcej cierpliwości. Zabawki nawet Szpilkauzów, gdzie każdego stanu ludzie bez dystynkcyi bawić się zwykli, więcej już go nie bawiły, myślał tylko o Indyach niewidzianych i Ojczyźnie, wystawiał sobie w myśli różne Projekta zbogacenia się. Powrót i szczęście nakształt bajek Tysiąc nocy i jedna, a niepomyślił sobie nigdy o najniezdrowszych klimatach o nieustannych, a zawsze prawie innych chorobach, o różnych przypadkach i bezustannych niebezpieczeństwach, jakie tylko marynarzy codziennie napastować zwykły... Wstąpiwszy na okręt, nie zastał jeszcze wszystkich, ile do kompletu należało, lecz i między temi wszystkich z różnego Narodu, jedynie tylko Polaka brakowało, a niemców było najwięcej; tu nasz wojażer cokolwiek namyśliwszy się, będąc już wiadomym jak w wojsku pruskiem różnych drwinków i szykan niemieckich na Polaków nasłuchał się, aby podobnych wcale więcej nie słyszał, nie Polakiem, lecz Węgrem się być oświadczył i nie źle mu się to wprawdzie udało, gdyż prawie zawsze przy wydarzonych dyskursach wraz z niemi wszelki niepotrzebny zbytek w ubiorze polskim, nieprzyzwoitość w goleniu głowy, fanatyzmy, zabobony i tyranią w poddaństwie ganił i wyśmiewał i z tego powodu był dosyć kontent z siebie, gdy nie bywszy nigdy w Węgrzech, nie umiejąc wcale ich języka potrafił udawać geniusz tego narodu i siebie od powyższych na polaków wymierzonych nagan uwolnić.
Minął już prawie miesiąc służby, kiedy zima tęga nastąpiła, codziennie jednak sam z żołnierzami Wachparadę i inne exercerki odprawiać musiał, gdyż Kommendeur i Szerżant na lądzie jeszcze zostawali; wszystko im szło jak w początkach źle i dobrze, lecz na piecu do ogrzewania się wszystkim zbywało, nauczyli się dopiero swém własném ciepłem ogrzewać; a to w Kraju pod 52 gradusem leżącym, do tego na wodzie i otwartém powietrzu, nie wszyscy mogli znieść takowe. Zimno, gdyż dwoch passażerów Malayskich chcących do swej powrócić ojczyzny zupełnie przemarzło, a trzem majtkom Europejskim, dopiero do służby przyjętym odmarzłe nogi urznąć musiano. Z czasem jednak minęła i Zima, lód dwie stopy gruby z ciaśniny gdzie stała Fregatta zaczął się łamać i ustępować, zaraz i reszta Ekwipażu na te obydwa okręty przybyło, a mając wszelką już do wyjścia pod żagle gotowość, najprzód do zewnętrznego Portu z strony zachodniej Texlu obydwa te Okręty Fregata Zephir i Szalupa Havick wyruszyły, gdzie dopiero razem wszyscy przez cały tydzień w samych tylko manewrach i mustrach mary-

ćwiczyli się. Nakoniec przyszedł rozkaz od Xcia wyjścia z Portu pod Żagle,
wszyscy Gościnni jakoto: Żony i Kochanki, znajomi i przyjaciele przybywa„
li na pożegnanie, a oddalając się od okrętu tysiączne życzenia i szczęśli„
wego powrotu prawie ze łzami oświadczali, tak, jakby wątpili o Ich wię„
cej powrocie...
Nadszedł dzień, dano znak z okrętu admiralskiego do Salwowania tych
obydwu Okrętów wszystkim innym razem z niemi w tymże porcie na Kot„
wicach stojącym, na co też wychodzące okręta Zephir i Hawk na wzajem
odpowiedziały, a gdy z Kotwic z rozwiniętemi Żeglami już ruszyły, nastę„
powały podobne salwowania z bateryów lądowych wyspy Texlu, na
które podobnież, lecz zawsze mniejszą liczbą okrętów wystrzałów też
dwa okręty odpowiadały, w tym za przewodnictwem biegłych Lodzma„
nów, wszystkie ukryte zawady Port od morza zabezpieczające szczęś„
liwie przeszedłszy, w tymże dniu wszystkich trudów i niebezpieczeń„
stwa morza w Kanale doświadczyć musieli.
Jest to kanał najniebezpieczniejszemi skałami pod wodą ukrytemi
prawie napełniony i Anglią od Francyi przedziela, tem Kanałem śle„
dzie z oceanu na tarcie się w morze niemieckie corocznie na wiosnę na
mielizny Holenderskie przychodzić zwykły, gdzie ich w obfitości oso„
bna do tego utworzona Kompanija łowią. Idą drugie i dalej jako to
pod brzegi Szkodzkie i Norwegskie, lecz tamte już nie tak tłuste
jak pierwsze, dlatego iż w dalszej podróży bardziej schną a chudną.
Dziejopisowie francuzcy twierdzą iż ten Kanał przed kilkatysięcy
lat przez trzęsienie ziemi uformował się, przedtem zaś Anglia, Ir„
landya i Francya jednym były Krajem.
Wpłynęły te dwa okręty do Kanału prawie w tym czasie, jak woda
odchodzi, a tak wszystkie te skały, które przy wezbraniu onej są głę„
biej wodą pokryte i okręta w ów czas bez obawy dotknięcia się ich
wierzchem płynąć mogą, teraz stały się zdradliwe; płynąć musieli
pomiędzy niemi jak ciasnemi ulicami, bez ustannie żagle zwijając i
rozwijając, zawsze Gruntu i skał rzucaniem ołowiów szukali. Wszys„
cy byli w bojaźni, osobliwie gdy noc nastąpiła, a najbardziej ci, któ„
rzy swego szczęścia i powrotu żądali. Doskonałości w wiadomościach tych
miejsc jedynie styrnikom tych okrętów przypisać można było, iż go
szczęśliwie przeszli, lecz skoro się już na otwartem morzu ujrzeli, nierów„
nie daleko większe niebezpieczeństwa oczom Ich przedstawiały się. Wichry
marcowe (jak podczas każdego przesilania się i porównania bywa) tak gwał„
towne pozostały, że wszystkie żagle zwinąć trzeba było, bałwany coraz większe
powstawały, tak że trudno było stać o swej mocy na okręcie, wszyscy lin
się tylko, armat i burtnic trzymali, Okręty zaś losowi tylko i Styrnikom
były oddane, trudno było na ów czas myśleć więcej o życiu, kiedy wały
morskie tak dobrze miotały okrętami jak dzieci piłkami, raz znajdywały
się na samych ich wierzchołkach niby między obłoki, drugi raz na sa„
mym dnie, niby przewrócić się do góry dnem mające, jeden bałwan przez
drugi leci, Okręt rozbić lub zalać usiłuje, drugi przez okręt przelewa się,
a trzeci znowu go dźwiga i do Góry wyrzuca, tak często i na przemiany

że te dwa okręty razem płynące, nie mogły się zawsze widzieć i były w obawie, aby się razem o siebie nie rozbiły. W takim tedy prawie konaniu, byli blizko dni piętnaście, kiedy niczem więcej zasilić się nie można było, jak tylko wodą i sucharami, gdyż ogień i kuchnią bez ustanku bałwany zalewały i nic gotować nie można było. W same okręty zaś tak wody przybywało, że sześć pomp nieustannie ciągnione wypapować do szczętu nie były w stanie. Wszyscy pierwszy raz na okręcie będący, a nawet i ci którzy podobnych niebezpieczeństw nieraz bywali świadkami, zaczęli tracić nadzieję nawet o życiu gdy przeciągły czas dni czternastu i nadzwyczajnego szturmu, przez zbyteczną pracę, bojaźń i niewywczas, tak byli osłabieni, że stojący nawet zasypiali i na oczywistą przepaść w głębią morską, obojętnym okiem spoglądali. Byli i tacy, którzy straciwszy nadzieję po desperacku prawie targali swoje siły, a w końcu osłabli do niczego stali się niezdatni, lecz nasz wojażer święcie swej służby pilnujący, mimo widocznego niebezpieczeństwa przed oczy przedstawiającego się, zawsze jednak swych żołnierzy cieszył i do pełnienia swych powinności jakoteż i wszelkiej pomocy zachęcał. Uważał to zaraz kapitan i powziął na niego lepsze oko, co mu też przy późniejszych awansach istotnie się ziściło. Wkrótce nadszedł też i czas, który jako wszystkie rzeczy na świecie zwykł odmieniać, tak też i wiatry gwałtowne zamienił w wiatr pomyślny, dopiero wszyscy zaczęli nabierać dobrej myśli i odwagi, jeden drugiemu wymawiając bojaźń i niedołężność ze wszystkiego co już minęło, naśmiewali się. Maszty wszystkie zostały podniesione, żagle porozpinane, woda z okrętów wypompowana; porcye wszystkim podług regularnego urządzenia odtąd zaczęły być wydawane.

Z tak pomyślnym wiatrem ciągle płynęli aż do wyspy Sgo Jakóba, chociaż to niebyło żadnem przeznaczeniem dla tych okrętów, do tej wyspy zawijać, lecz potrzeba takowe zrządziła, gdyż poprzedzający czternastodniowy szturm tak mocno maszty i liny napsuł, że bez naprawy onych w dalszą nie można by się było puszczać podróż. Wszystko pod czas szturmu umocowane wymagało koniecznej miejscowej poprawy, a do tego i ubyłych wiktuałów, świeżej wody i różnych fruchtów, jakie tylko na tej wyspie w miesiącu kwietniu już dojrzałe znajdują się, trzeba było dopełnić.

Wyspa ta niedaleko afrykańskiego lądu i wyspy Sgo Krzyża leżąca, obfituje w wszystkie ciepłych krajów owoce, zimy wcale tam dostrzegać nie można, a zatem w Marcu już są dojrzałe. Należy do Portugalii. Mieszkańcy tej wyspy są brunatni, odzieży niepotrzebujący, jak tylko krzyżyków i paciorków w które różnym sposobem ubierają się, przytem są lubieżni i wcale porządku natury nieuważający.

Bawiły te okręty w tym miejscu przez tydzień, a gdy wszystko już do dawnego porządku zostało przyprowadzonem i napełnionem, podziękowawszy za gościnność jedenastą z armat wystrzałami, po odebraniu zaś nawzajem z bateryów lądowych tudzież i z flott portugalskich i angelskich w ów czas w tymże porcie zostających salwowań powtórnie i za te jak z etykiety marynarki wypadało, odpowiedziawszy, dosyć z pomyślnym wiatrem dalej w

swoją podróż ruszyły, lecz im lepiéj ku Linii Ekwatora zbliżały, tem bar„
dziéj cisza panować zaczynała, tak iż niekiedy wiosłami maytki na okrę„
tach i wysadzonych Batach robić ~~[illegible]~~ musieli, a wszelako okręty jakby
w miejscu stać zdawały się i toć ta jest w tym miejscu najnieznośniejsze,
że przy nadzwyczajnym upale słońca, żadnego wiatru i żadnéj ochłody
mieć nie można, bez ustanku tylko grzmoty i błyskawice i Pioruny, od
których okręty bez konduktorów często niszczone bywają. Deszcz w tém
miejscu nigdy nie pada, a dla tego często marynarzom i na wodzie słod„
kiéj zbywać zwykło. Tu na wszystkich okrętach pod miarą każdemu wody
udzielać potrzeba, gdyż człowiek dla ochłody piłby jéj jak najwięcéj a wszy„
stko przez pory potém z niego leje się, co zdrowiu jego jest bardzo szkodli„
wém; dla zmniejszenia cokolwiek zbytecznego upału i zrobienia od słońca
cienia, rozciągnięte były po nad pokładem całego okrętu do tego umyślnie
z żaglowego płótna zrobione Tenty, czyli namioty, wszelako nie najwię„
céj to pomagało, gdy na armatach ręki gołéj dotrzymać nie można było, a
Pech, którym Szpary okrętu na pokładzie i wszędy są zalewane, pienił
się, i na wierzch wychodził, żeby zaś zupełnie nie wykipiał, bez ustan„
ku wodą zlewano. Wszystkie wiktuały chociażby najświeższe, we trzy
dni stają się tu staremi, słonina, sól topnieje, masło staje się oliwą,
świece woskowe z knotów opadają. Ludzie od zbytecznego potu, dostają
chrost czerwonych w miejscach najcieplejszych, które za przejściem w kli„
mat zimniejszy same giną. Zaś na szkorbut, który tu najczęściéj ludzi
napastuje wiktuały świeże i sałata są najlepszém lekarstwem.

Tydzień już prawie mijał, jak spostrzeżono Brzegi Gwinejskie, gdzie An„
glicy mają swe osady i niewolników najwięcéj zakupywali. Kraj ten afry„
kański pod Ekwatorem leżący nie ma nic więcéj, jak tylko same pu„
stynie i drapieżne zwierzęta, ludzie zaś, których my zowiemy murzyna„
mi, daléj w głąb kraju mieszkają; mocniejsi słabszych łapią i na okrę„
ty za starą broń, noże, cynę, którą nad złoto więcéj szacują, zaprzeda„
ją, dostać przytém także za toż samo można i słoniowéj kości, lub
piasku złotego, czego tam jest pod dostatkiem. Wody jednak dla ob„
cych okrętów dostać jest bardzo trudno; sami Anglicy przymuszeni
czasém z morza wodę do użytku własnego dystylować; dla czego nie sta„
wając nigdzie, zawsze wciąż chociaż przy najcięższym powietrzu, jed„
nak (że te okręty były nowe i miedzianą blachą obite) żeglowali, a
co drudzy do Linii przejścia miesiąc a czasem i dwa potrzebują, to
te dwa okręty w dwudziestu dniach uskuteczniły, w końcu których,
gdy Styrnicy już przejścia powinszowali i wiatr zaczął powiewać,
odbyła się Ceremonija Krztu nowych marynarzy, którzy pierwszy raz
Linią przechodzą, takowego obrządku wcale nie wiedzą, a Starzy nabraw„
szy wody z morza na hasło od Kapitana wykrzyknięte Hura wszystkich po„
lewają, a że dla wszczętéj choroby Szkorbutu na którą już było kilku umar„
ło, tudzież dla niedostatku dobrego wina uczta być nie mogła, więc tylko
ofiara pieniężna od każdego w szczególności zacząwszy od Kapitana zapisa„
na została; im daléj zaś oddalali się od wspomnionéj Linii, tem więcéj chło„
du i wiatru przybywało, nie jeden pożałował swoich sukien sukiennych Euro„

pejskich które pod Liniią będąc w morze porzucał, w myśli iż mu się na nic więcej nie przydadzą skoro zawsze tak gorąco będzie.

Już zbliżały się te dwa okręty do przylądku dobréj nadziei, kiedy tam zima zaczynać się miała, to jest w początkach Czerwca i w tym czasie gwałtowne wichry na trzysta mil w około tak mocno panują że wszy„stkie okręty z Portu wielkiego na morze odchodzić muszą przeciwnie przezna„czeniem tych dwu Okrętów było koniecznie na przylądku Dobréj Nadziei zi„mować, już to dla odpoczynku jednych, jako też i dla uzdrowienia się ze Szkorbutu drugich, tudzież dla nabrania świeżych wiktuałów, wody, drze„wa jako też i ludzi w miejsce pomarłych koniecznie dokompletować trze„ba było. Dla tego tedy nie już do Portu wielkiego, lecz do zakątka Symons Bej zmierzały, w tém noc nadeszła a wnijście było niebezpieczne, zatém przed Por„tem na Kotwicy stanąć byli przymuszeni. Tylko co Kotwice rzucili, natych„miast szturm powstał tak wielki, że omało Fregata na skały nie porzła, gdyż bałwany morskie szkodzą bardziéj okrętowi na Kotwicy stojącemu, ani„żeli po wodzie unoszącemu się. Postrzegł te oczywiste niebezpieczeństwa Kapi„tan okrętu i sternicy, a nieczekając powtórzenia większych jeszcze bałwanów linę Kotwiczną uciąć kazali i na morze od skał przy najciemniejszéj nocy ledwie oddalić się zdołali, prawie swoje ocalenie, jak się potém wykazało, win„ni drugiemu okrętowi Havik który swemi Sygnałami w dobrą stronę Ich wyprowadził; całą noc tedy na morzu najsilniejszy szturm wytrzymać jeszcze musieli i dopiero po uciszeniu się cokolwiek nazajutrz do pomie„nionego zakąta ledwie zawinęli.

Tu po przywitaniu się na wzajem tak z Bateryów lądowych, jako też z okrętów armatnemi wystrzałami, zaraz do Głównego Miasta Kapu Goń„ców wysłano i o przybyciu takich gości Gubernatora uwiadomiono, który nazajutrz okazale przybywszy kommissarzy od Xcia Oranii na tych o„krętach znajdujących się, podług zwyczaju do miasta Głównego zaprosił. Wszystkich chorych na ląd wysadzono a zdrowym podług Rangi i po„trzeby, takoż na lądowe spacery, oddalić się z okrętów dozwolono, tak da„lece, że ledwie tylko kilku do strzeżenia Okrętów zostało, a reszta wszyscy w różne strony powdawali się, równie też nasz wojażer, jako niewiado„my miejsc tutajszych, a chcąc być zawsze bezpiecznym, do głównego miasta Kapu udał się, gdzie acz nie znalazłszy żadnego Polaka, wszelako złoto najlepszym było wszędy przewodnikiem i przyjaźni skojarzeniem, natych„miast jako we wszystkich Portowych Miastach, miał wszystko za pienią„dze; Przybyli tu dawniéj na Kompanicznych okrętach i już osiedli z Pruss i Gdańska, uznali go być swoim ziomkiem i do poufałej przyjaź„ni przyjęli, chodził z nimi razem na ich sobotnie Assemblé, które tam w obszerniejszych domach miasta odbywają. Idą na takowe zabawy mę„żowie z Żonami, Matki z córkami i wszystka prawie młodzież miejska, gdzie za dwa złote Hollenderskie nie tylko smaczną kolacyą, wyborne wino, muzykę, tańce, ale nawet i najczulszych zabawek miłośnych uży„wać można; niemożna wiedzieć w prawdzie, wino czyli Klimat to spra„wuje? że żadnéj zazdrości spostrzegać tam nie można, gdyż prawie quis quod libet tam zachowuje się; tak że ani córka Matki, ani Żona mę„

ża, ani też mąż żony wcale się nie wystrzegają. Każdy bawi się z tym, do kogo powziął jakowoś upodobanie, a po licznych toastach miłości bliźnie-go na wzajem spełnionych w różne strony ogrodu, lub pokoje do tego jak-by umyślnie przysposobionych parami schodzą się, z kąd ledwie czasem nazajutrz rano do domów swoich powracają...
Przylądek Dobréj Nadziei za linija, pod 30. gradusem leżący, niedoś-wiadcza nigdy zimy z mrozem, ani śniegiem podobnéj jak u nas; led-wie tylko grad czasem pada z deszczem, lecz wichry za to ma daleko większe, z których jeden wschodnio południowy, drugi zachodnio pół-nocny są najzdradliwsze i od Maja aż do Sierpnia nie tylko na lądzie tak są gwałtowne że kamienie z gór skalistych odrywają i spychają, ale nawet piasek o dwie mile od lądu na morze zanoszą, a w koło lą-du całego o 300 mil na morzu najniebezpieczniejsza dla okrętów żeglu-ga, którą to przestrzeń miejsca nazywają hollendrzy Kapszen Ryff; tam-to okręty w tym czasie płynące w oka mgnieniu maszty i żagle utraca-ją, gdy te dwa wiatry razem na nie uderzą. Pod czas téj Ich zimy im więcéj pada deszczu, tém obficiéj ziemia zasilona w Styczniu już wydaje doj-rzałe owoce i najwyborniejsze wina, z których jedno Konstanckie, z gór Kon-stanckich tak jest osobliwe, iż przedłużającym życie nazywają go, i za największą osobliwość dla samego tylko Xcia Oranii i innych panują-cych Monarchów do Europy sprowadzają.-
Hollendrzy mając już dawniéj w wschodnich Indyach swoje Posiadłości, a jeż-dząc do nich, gdy sprzykrzyli sobie na odpoczynki do cudzych Portów zawi-jać, nabyli więc ten przylądek Dobréj Nadziei od Francuzów, już jak powia-dają na 500 mil w głąb kraju zajęty, lecz niezaludniony, gdyż tylko nad morskie miejsca ledwie są warowne, jako to samo główne miasto z Cytadellą i bocznémi bateryami Kap de bon Esperence. Portowe letnie, gdyż pod czas ich zimy żaden okręt jeszcze nie dostojał tylko dla własnego niebez-pieczeństwa odpłynąć musiał. Drugie miejsce nazywają Bayfals, czyli Symons-Bey przy którym w zakącie, można bezpiecznie zostać przez zi-mę. Trzecie miejsce Musiel-Bay. 4te Sardynien-Bay. 5te Rothen-Busch. 6te Bay Konstant. 7me Bay a la Goa są znane, i tu swoich chorych na zdrowych zamieniać zwykli, tudzież świeżych wiktuałów, wody, żagli drzewa ile tylko w dalszą podróż potrzeba, nabierają. W głąb kraju zaś mieszkają tylko Gbury, mają swoje Plantacye tak obszerne, że do utrzymania Ich w dobrym porządku, po 500, a czasem i więcéj zakupo-wać i utrzymywać muszą niewolników. Około Rolnictwa bardzo mało się tu trudnią, ledwie pszenicę, soczewicę i grochy siać umieją; jedy-nie około wina, bydła, koni i owiec zatrudniają się. Przytem Rękoдzielników żadnych tu nie widać, majstry jeżeli jakie znajdują się, Ci wszyscy służbą skarbową są zajęci, resztę rzeczy potrzebnych, wszy-stko z Europy sprowadzają, tak dalece że w tym kraju, gdzie suro-we skóry bydlęce po drogach się walają i do niczego użyteczne bez wy-prawy bydź nie mogą; za trzewiki z Europy sprowadzone najmniéj Talar hollenderski, a za boty 12 Talarów dać potrzeba, i dla tegoć to żadnych rękodzieł tam rozpoczynać nie wolno, aby przez to Handlu

Kompanicznego nie osłabić.
Trafia się jednak często, że który już z wysłużonych umie jakowe rzemiosło, przez co dla siebie dobry byt może już zapewnić, lecz na materyałach do jego rzemiosła potrzebnych, zawsze mu zabraknie, które kupując nierównie drożej jeszcze wypadnie, aniżeli gdyby już zrobioną rzecz kupił. Biednemu ślusarzowi swego warsztatu otwierać tu nie wolno, oto dla tego, aby, im więcej ostrych narzędzi tępić się może, tem więcej też na ich miejsce z Europy nowych zakupowano. Taka jest polityka Rządu Hollenderskiego w tym kraju, a nawet i w innych osadach. Produkta tego kraju jest tylko wino, strusie pióra, skóry surowe bedlęce, tygrysie, sarnie, żółwie skorupy, ślimaki morskie różnego koloru, Tran z Nord Kaprów w Portach nawet łowionych wysmażany. Wreszcie na niczem by temu krajowi nie zbywało, gdyby tylko każdemu ochotę mającemu zamieszkać, wszystko przytem rozpoczynać wolno było; lecz przeciwnie nikomu nawet z okrętów pozostać tu nie wolno prócz chorych i tym, którzy przez siedm lat w Indyach wschodnich bez nagannie w służbie Kompanij zostając, takowej nadgrody doczekać mogą.
Zdaje się iż ten kraj zamieszkały niegdyś był jedynie przez Hottentotów, Kaffrów i Buschmenchów, z których najpierwsi dotychczas jeszcze pod przewodnictwem swego własnego narodu Kapitana (którego Kompanija wschodnio-Indyjska Ryngrafem mosiężnym i wielką laską z gałką także mosiężną ozdobionego im nadaje) z miejsca na miejsce przechodzą, żadnej jednak nikomu nie czyniąc szkody, utrzymują się połowem Ryb i zbieraniem owoców, tudzież paszeniem swych owiec zatrudniają się, które są wcale inne od naszych, gdyż nie mają wełny, tylko sierść kozią, ogony zaś po kilkanaście funtów samej tłustości ważące. Sami Hottentoci są extra szpetnie żółtawi, włosów na głowie Afrykańskich to jest murzyńskich kędziorowatych, twarzy płaskiej, wargów szerokich, nosa wcale od płaskości nieznać, tylko dziury. Mowa ich nie jest opisaną, gdyż klaskaniem i krząkaniem tylko rozumieją się. Niewiasty wyżej macierzeństwa swego mają jakowyś Hak, który podczas bawienia się niejako się zmarszcza i wolnego wnijścia dozwala, wszyscy zaś w krzyżu niby są przełamani i nadzwyczajnie śmierdzą, dlaczego podobno od wilków pojedynczo napadnieni, bywają pożerani, z tem wszystkiem dla Europejczyków są extra szczerzy, a osobliwie dla Rządu, gdyż wszystkich zbiegów w najodleglejszych pustyniach ukrytych, wyszukują i oddają. Odzieży oni nie potrzebują, jedynie tylko dwiema skórami baraniemi z przodu i z tyłu pokrywają się. Kaffry zaś są ogromnego ciała, czarniawi i kształtniejsi, prawie do Murzynów podobni, powyższych przydatków wcale nie mający i do społeczeństwa jako też wszelkich robót zdatniejsi. Co się tyczy Buschmenchów, ci trzy stopy wzrostu swego ledwie tylko mają, lecz są najdzikszym narodem, mają swego wynalazku łuki, z których nigdy nie chybią, biegają po kraju małemi kupami, i co tylko gdzie napadną, zabierają i w najdalsze Pustynie uprowadzać zwykli. Znajduje się jeszcze w tym kraju bardzo wiele małp i pawianów, które ze wszystkiem podobne są do pierwszych, lecz daleko większe i mocniejsze, chodzą oni także kupami a zwołują się świstaniem i głosem; owoce, gdzie się zwiedzą, wykradają z największą ostrożnoś-

cią z rozstawionemi pikietami, a jeżli się czasem który odstrychnie i potém do kompanii powróci, tedy takiego przez szeregi ustawione puszczają i każdy łapą prawie po żołniersku uderza. Hottentotki pojedyncze napotkane gwałcą i zgoła mówiąc, że ze wszystkiem są, tak, jak i ludzie zmyślni, jedynie im tylko mowy brakuje a ogeń i dzikość powierzchownie odznacza. Woły w tym kraju są na wysokich nogach, smukłe, używają ich do transportów po sześć i ośm par do jednego wozu zaprzągając, do których dwu tylko niewolników dodają, z których jeden przed wołami bieży, a drugi z tyłu pogania i tak w cwał równo z końmi wszyscy biegną, bez zmordowania się.

Co do opisu samego miasta Kapu nie widać tam nic szczególnego. Leży ono pod najwyższą górą, która nazywa się stołowa. Domy najwyższe o jednem piętrze z dachami krytemi, gdyż wyżej budowane od wichrów zapewne mogłyby być tak burzone, jak i kamienie, które z pownyższej góry zrywają. Z tejże góry płynie do miasta zrzódło najzdrowszej wody, zgoła mówiąc iż to miejsce ze wszystkich innych dla Europejczyków nie tylko jest zyskownem, ale i najzdrowszém. Nasz wojażer osobliwie tak sobie tu polubił, iż wszelkiemi sposobami pozostać na zawsze starał się, lecz wręcz mu odpowiedziano, że żaden z wojennych okrętów nie ma prawa tego żądać, gdyż to tylko wysłużonym jest dozwolono. A tak gdy już zima mijać zaczęła i okręty we wszystko na nowo opatrzone zostały, wyszedł od Kapitana okrętu rozkaz, do wszystkich na lądzie bawiących się, aby każdy na swoim okręcie stawił się, musiał tedy na ówczas acz niechętnie wszystkich nowych, chociaż może tylko mniemanych przyjaciół pożegnać, a dopełniając obowiązków swej służby do okrętu powrócić, gdzie zpoufalone przez przyjaźń z nim osoby niezaniechały go pokilkakrotnie odwiedzać na okręcie, najczulsze oznajmując zawsze szczęśliwego powrotu życzenia. Taki prawie jest zwyczaj w każdém mieście Portowém, że jak tylko który passager na lądzie z kim się zaprzyjaźni, zapewne i na okręcie mieć będzie z tegoż Gościa. Już tedy tamtejsza zima ostatnich dni Sierpnia 1789 roku kończyć się miała jak znać dano z głównego miasta Kapu, iż z góry sygnałowéj Lwia głowa zwanej (z której o 20 mil na morzu rozpoznać okręty można) różne okręty i w różne strony żeglujące spostrzegano. Ruszyły tedy i te dwa okręty z swego stanowiska przy najświetniejszym pożegnaniu tak z Bateryów lądowych armatnemi wystrzałami jako też od różnych osób i różnemi znakami oznaczonem. Na to wszystko z okrętów wzajemnością odpowiedziano, a przy wiatrze pomyślnym w kilka godzin tak dobrze żeglowały, iż ani na lądzie okrętów, ani na okręcie lądu szczegółowo widzieć nie można było. Na ten czas dopiero zaczęli prawie wszyscy już nie o zabawkach lądowych lecz o żegludze i dalszej myśleć podróży, a im bliżej dopływali linii, tém bardziej ciepło im dokuczało, lecz przyzwyczajeni i prawie przemacerowani w pierwszym przechodzie, już mniej teraz zważali na takowe. Płynęli prawie wciąż linii blisko mil 500 bez żadnego przypadku i bez naprzykrzenia jak pierwej, lecz nieznacznie długa żegluga i wcale inne klima ściągnęły na nich wcale cios inny, to jest Szkorbut.

od którego żaden już nie był wolnym i byliby podobno wszyscy wymarli, gdyby naprzód do wyspy Celon nie zawinęli, gdzie wszystkiego na uleczenie téj choroby i za małe pieniądze dostać można było. Pomienioną wyspę Hollendrzy Spichrzem nazywają, wszelako kto sobie sam czego nie kupił, ten z niedostatku umierać musiał. Chociaż wprawdzie wszelka żywność i trunki dla wszystkich na okrętach znajdujących się, przez Admiraliją bywają wyznaczone, wszelako kupno i wybór onych Kapitanom okrętów zostawiony. Każdy zaś z nich bardziéj szuka swego zysku, aniżeli zdrowia marynarzy, osobliwie gdy w miejsce każdego zmarłego w każdém miejscu do swego narodu należącym, wolno Im jest nie tylko dobrowolnie, lecz i z przymusem na okręta pobierać, do tego jeszcze, gdy od każdego pogrzebu, czyli w wodę spuszczenia 30 złotych hollend: Kapitanowi zysku czyni i wszystkie rzeczy zmarłego bez Testamentu jako też i zasługi zapewnie nie komu innemu pozostają: z tego tedy powodu trzeba było własnemi pieniędzmi o utrzymanie swego zdrowia starać się, a zupełnie na Ekwipażowy wikt nie spuszczać się.—

Stanęli pod głównym Kantorem téj wyspy Kolombo, lecz na czas krótki, wszelako ledwie nie wszyscy przez używanie świerzych pokarmów, Zielenin różnego gatunku, owoców Indyjskich zupełnie dojrzałych, a nade wszystko miłych i wesołych spacerów zupełnie do zdrowia przyszli, tak dalece, iż w przeciągu dni 20 wszelka obrzmiałość ze wszystkich stawów, różne plamy, sine, żółte i zielone, padanie się ciała, wylatanie zębów i inna niemoc, ze wszystkiem ustąpiły. Poczem, dla zachowania porządku rzeczy, jaki był wyż wspomnionym Kommissarzom przepisany, daléj do najbliższéj osady na Przylądku Malabarskim ruszyli, a mając wiatr pomyślny w 10 dni pod miastem i Fortecą Kuchine, kotwice rzucili. Tu blisko dwa miesiące bawiąc się, różnych przypadków doświadczyć musieli, a najosobliwiéj od Korsarzy wielkiego Mogoła i różnych Ich napaści, nigdy bezpiecznymi być nie mogli, zawsze czuwaniem i uganianiem się za nimi byli zmuszeni, zawsze jednak ogniem z ręcznéj broni i Granatów do ucieczki Ich znaglili; ztém wszystkiém podczas jednéj ciemnéj nocy, gdy Korsarze w pław Okręta napaść usiłowali, a na potopienie Ich Baty z okrętów wysadzone i żołnierzami osadzone za nimi wciąż uganiały się, przy któréj rozprawie wszystkich doścignionych porąbano i potopiono, wszelako nie bez straty i z strony naszéj być mogło, gdyż nie tylko sześciu Żołnierzy, lecz i Kommandera wraz z majtkami Bat jeden od tychże pływaczów do góry dném przewrócony wszystkich zatopił i dopiero na zajutrz sam został o milę od okrętu wynaleziony. Trudno w takim przypadku można się Im było ratować od śmierci, raz że mieli do czynienia z pływa~~niem~~czami, którzy jak kaczki dzień i noc pływać mogą, podrugie, że wszyscy bronią i ammunicyą będąc obciążeni, chociażby który z nich i pływać kilka godzin potrafił, wszelako bez pomocy i ratunku swoich, z pomiędzy pływaczów nigdyby się wydobyć nie zdołał; potém jednak podobnych napaści już więcéj czynić nie byli w stanie, gdyż ta ostatnia utarczka tak ich

Dużo miało kosztować, że Batami swoimi nie byli wstanie bez ludzi manewrować i do odstąpienia swych zamiarów byli przymuszeni. Zaraz tedy gdy wynaleziony Bat utratę ludzi i Kommandera potwierdził, natychmiast miejsce jego naszemu Przegoniuszowi (gdyż tak był do Listy zapisany) ofiarowanem zostało, który już na ów czas po zmarłym na Szkorbut Szergencie w tej randze zostawał, a tak zostawszy Kommanderem Żołnierzy nie miał więcej tej, jak przedtem sposobności częstego bawienia się na Lądzie i dociekania różnych tamtejszych ciekawości, trzeba było czasem tylko na tém co powiadam poprzestać, a samemu codziennie exercyrunkami majtków i Pardą żołnierzy trudnić się, za wszelką ich nieumiejętność i opieszałość będąc w odpowiedzi. Widział jednak, że samo miasto Kuschina ma Cytadellę z ogromnemi murami, wysokiemi wałami i Fossami obwarowaną, którą jako i inne Hollendrzy od Portugalczyków wybijając się z pod Stej Inkwizycyi Hiszpanów, nie tylko mocą oręża, ale i różnemi podejściami nabyli, świadkiem tego oczywistym, mowa i obyczaje Portugalskie dotychczas między tutejszymi mieszkańcami utrzymywane, którzy chociaż są czarni i mali, lecz figury foremnej, włosy na głowie mają długie i grube do końskich podobne, Brody nie golą. Modlą się niektórzy do drzewa Klaprowego, na którym rosną Kokusy wielkości naszych Dyni; na takowym orzechu młodym, jest najprzód łupina zielona, mięsista, która potém starzeje i staje się włoknistą, tę obdzierają, a w niedostatku grubego przędziwa, czuchrzą i do Lin okrętowych używają. Druga łupina im starsza, tém twardsza wyrównywa kościanej twardości, wielkości będzie ludzkiej głowy w tej zawiera się pełno wody słodkiej i zimnej, której tam na napój używają. Im zaś ten orzech starszy, tém bardziej ta woda w massę białą do skurzyny przyległą, obraca się, z której to massy, można robić mleko smaku makowego. Olej podobny do Oliwy i wiele różnego nazwiska napojów, niektóre do piwa, niektóre do Araku podobnych... Są tak, że niektórzy do krów modlący się, nazywają je matkami swojemi. Mają książki nakształt kantyczków naszych z liści szerokich gładkich, piszą na nich, czyli rysują kończatém żelazem. Dla gorącego Klima tutejsi krajowcy żadnej odzieży nie potrzebują, jedynie kawałem Kartunu przepasują się, tak zaś do niewoli są przywykli, a Trunków i pieniędzy chciwi, iż nie tylko niewolników swoich, ale nawet dzieci własne, żony i samych siebie zaprzedają.

Woda w tém miejscu jest wcale nie zdrowa, gdyż od niej nie tylko Europejczyki grubych i brodawkowych nóg, Ruptury i wydętych szyj dostają, ale i tamtejsi rodacy w znacznej liczbie, tymże słabościom podpadają. Wszelako ludność tu jest wielka, między którą takoż i Żydów polskich wiele znajduje się, którzy zadłużywszy się, lub jaką zbrodnię popełniwszy w swoim Kraju z Karawanami tu przyszli, a podawszy się za chrześcian do zapisania w Xięgę obywatelską bogatymi kupcami już teraz zostają. Mają niektórzy nawet swoje okręty i dalszy urywkowy handel prowadzą, lecz przytém i szabasu swego niezapominają.

Gdy zaś to miejsce ze wszystkiem od Kommissarzy i Indzinierow było zlustrowanem i opisaném w jakim stanie Handlu i obrony zosta-

je, w drugie miejsce pod Kryhlan ruszyli; jest to mała Forteczka, osiem mil od miasta Kuschine odległa. Zbiór jedynie pieprzu w tém miejscu obficie rodzącego się zabezpieczająca ~~zaś~~. Pieprz jest to krzew wyniosły po innem grubszém drzewie pnący się, a gałązki jego w ziarna na formę jałowca obrastają. Które młode są zielone, dojrzałe żółknieją, poobierane zaś i na słońcu rozpostarte czernieją i skórka się marszczy. W tém miejscu jest nieco już zdrowiéj niż w poprzedniem, tylko że Portu nie masz, a tak byli tu jeszcze niebezpiecznejsi od powyższych napaść i Allarmów niż pod Kuschine, lecz nie mając się czego długo bawić na tym Przylądku, gdyż nic więcej jak tylko te dwa miejsca do Hollendrów należą, więcéj zaś Francya, Anglija, i Portugalia dotychczas posiadają, tudzież niechcąc się w żadne utarczki z Naapabem wdawać, który mocnym będąc z siebie, wspieranym jeszcze do tego był przez Francuzów, by jako Handel Anglii, Hollendrów i Portugalii osłabić; pierwszych dni Stycznia 1790. nazad ku wyspie Ceylon udali się, gdzie po kilko dniowéj żegludze, omijając już Port pod Kolombo, że w owym czasie dla wiatrów nie był bezpiecznym, prosto do Portu lepszego pod Penthugalle, Fortecy na téjże wyspie dosyć obronnéj weszli, a tam na kilku kotwicach każdy z osobna okręt umocowawszy, dopiero odpoczynku przez całą tamtejszą zimę używać zaczęli. Każdy wysiadłszy na Ląd, bawił się podług upodobania, mógł także być podług tamtejszego zwyczaju na kanapkach z miejsca do miejsca przenoszonym, do czego na każdéj ulicy mnóstwo tamtejszych wyspiarzów znajduje się, którzy za najlichsze pieniądze, jakie tylko gdzie być mogą, gdyż tylko kawałki ołowiu lub spiżu, najmować się zwykli. Na téj jedynie wyspie, kursują takie pieniądze z Cyfrą tylko Kompanii wschodnio Indyjskiéj, które tamtejsi mieszkańcy za swoje produkta, jako to Cynamon, drogie kamienie, srebro i złoto brać muszą, a z tych nic wcale zrobić nie można, jak tylko kule i Armaty. Co też Cesarz tamtejszych narodów w środku téj wyspy będący, jedynie z nich robić każe, by kiedyżkolwiek mógł się pozbyć swych opiekunów za pomocą ich własnych ołowianych i spiżowych pieniędzy. Mianuje on się już i teraz Cesarzem na Słońcu i Miesiącu Całego Swiata, lecz nieumiejętność Wojowania i niedostatek wszelkiego do tego narzędzia, czyni go, być może do Czasu tylko z pokorą posłusznym Kompanii.

Miasto tego cesarza stołeczne jest Kandya, w koło niego płynie Rzeka, i ta go tylko czyni obronnem; w téj znajdują się kamienie drogie różnego koloru i wielkości, lecz przytém i umyślnie do tego chodowane Krokodyle, by nikt pomienionych kamieni wyławiać nie śmiał, a tak nietylko pomienionego Cesarza jest obroną, ale wraz i skarbem. Do szukania i wydobywania tych kamieni, na śmierć skazanych niewolników tylko używają, z których jeżeli który od Krokodylów pożartym nie będzie, a żądaną ilość kamieni przyniesie, natenczas od śmierci wolnym zostaje.

Wyspa ta na 500 mil długa a na 300 szeroka, należała dawniéj także jako i inne do Portugalczyków, lecz mieszkańcy sprzykrzywszy sobie Rząd Missionarski, a porozumiawszy się z Hollendrami, Portugalczyków wyrznęli, myśląc iż z Hollendrami podług przyrzeczeń lepszych przyjaciół mieć będą, wszelako pomylili się na swém zdaniu, gdyż jak byli

przedtém od Portugalczyków, tak nierównie lepiéj jeszcze teraz od Hollendrów w około są wielkiemi i liczniejszémi Twierdzami opasani, tak dobrze, iż z nikiem, jak tylko z niemi handlować muszą. Znają oni to w prawdzie dobrze, iż są oszukani i chociaż często mocną siłą danych sobie przyrzeczeń i podarunków dopominać się zwykli, wszelako niedostatek prochu i broni, do domu Ich powracać przymusza i nie tylko swoje Koszta wojenne utracają, ale nadto i Stronie przeciwnéj wyrachowane Szkody in triplo bonifikować są zniewalani.

Na téj wyspie prócz Cynamonowego lasu, Którego corocznie w miesiącu Maju jak skóra od drzewa odstaje, znaczną Część wycinają, skurę obłupują i na słońcu wysuszają, znajduje się także innego drzewa pod dostatkiem, jako to: Czerwone, żółte z listkami zielonemi, Czarne, wężowe z Którego robią naczynia do trucizny lub innéj zarazy, w Którym Każdy napój gorzknie a trucizna się pieni. Rolnictwa tu żadnego nie masz, wszystko samo się rodzi i dobre. Ryż po nizinach, jak manna, Który tylko zrzynają, osmykują i w stępach tłuką na Kaszę i mąkę. Którą to Kaszę gotowaną używają do wszystkich potraw zamiast Chleba Mąkę zaś do legumin i smażenia różnych ciasteczek, lecz to wszystko w oleju Kokosowym, Który jak swieży jest smaczny, lecz im starszy, tém gorszego Odoru nabiera. AnaKatyan podobny do Soczewicy, rodzi się na piaskach, ugotowany jest sytnym lecz mętym. Tego rośnie na drzewie, bardzo szérokiemi liściami okrytém, z Których robią dachy na domach drewnianych, na każdéj prawie gałęzi wisi grono w Którém od 60 do 80 Sztuk, a Każda od 4 do 8 cali długa, zaś od 2 Cali do 3 gruba, mają na sobie skórę zieloną, a skoro się już dojrzeją, żołtemi stają się i na ów czas bardzo łatwo daje się obłupiać, pod tą skórą jest sam owoc mięsisty i soczysty, tłusty i smaczny, jednego takiego grona we trzech nigdy zjeść nie można, wystarcza go i na wielu innych. Ananasy wielkości od 20 do 30 funtów miernie ważące, także tłuste, soczyste i smaczne, wiele jeść jednak szkodzi zdrowiu, pić po nich osobliwie wody wcale nie można, inaczéj śmierć pewna. Cukier rośnie na błotach w gęste Kolanka najwyżéj na 5 łokci, a grubości cali osiem, łatwo się da zrzynać gdyż obłupiony jest tak miękKim jak głąb Kapuściany, Który potém wysuszają, mielą, w Kotłach gotują, szumowiny zbierają i wysmażają, z czego robi się Taryna, a ta jest cukrym najzdrowszym, lecz dla upięknienia go biorę tę Tarynę na Rafinerye z Których wychodzi dopiero Cukier biały w Głowach. Kawa rośnie na nie wielkich drzewinach w osobnych Pestkach, Która gdy otłuką, dopiero ziarno na dwoje się rozdziela.

Między Zwierzętami Słonie są tu najosobliwsze, gdyż inne zagraniczne przed temi się uchylają. Sarny, jelenie podobne do naszych, świnie dzikie daleko mniejsze, lecz nie tak bojaźliwe, gdyż tamtejsi Krajowcy tylko z Pikami na nich polują. Bawoły na niedostępnych trzęsawicach utrzymują się, Których pojmanych zamiast wołów pojedynczo do Roboty tu używać zwykli. Mięso z nich nie tłuste i nie smaczne, skóry zaś z nich są prawie na pół cala grube. Wilki, Lisy, Koty dzikie, Ronostry, Tygrysy, wszystko tam się znajduje, niemniéj jadowite gadziny, jako to: Pająki leśne, dwa funty niektóre ważące, Keko podobne do jaszczurek, utrzymują się te na drzewach, a

a skoro człek pod témże drzewem stanie, spuszczają się na niego i kąsają jadowicie, poczem gdyby olejkiem z tychże gadzin dystylowanym miejsce ukąszone posmarowaném nie było, tedy człowiek opuchły w największym bólu umierać musi. Podobnież po ziemi czołgające się stonogi sześć cali do 8 długości mające, węże ślepe, Szkorpiony, jaszczury, węże osobliwszéj Grubości i długości po Bagnach tylko, niektóre dla swéj ogromności mchem obrosłe leżą i niczem więcéj (skoro Im nic do pyska nie przyjdzie) jak tylko Błotem żyją. Są zaś drugie tylko sześć stóp długie a 2 grube mające na głowach coś wyrosłego i podobnego do Korony, a tych tutejsi Syngleczy szanują i żadnéj Krzywdy Im wyrządzać nie dozwalają, mniemiąc Ich być pokutującymi tamtejszego Kraju Xiążętami. Lecz sami utrzymują, iż na téj wyspie był Raj, którému miejsce o milę od tego miasta Penthugale w lesie cynamonowym naznaczają, i że Adam i Ewa, których niby posągi tam stoją, byli tegoż Koloru co i Oni, to jest miedzianego, włosów czarnych Końskich. Wzrostu małego, jak wszyscy Indyanie, lecz twarzy kształtnej, Odzieży jako w tamtejszym Klimacie, wcale nie potrzebujący. Znajdują się tu także Jelewany, podobne do Jaszczurek do sześciu stóp długie, w srzodku spruchniałych drzew odwiecznych wylęgające się; tych tamtéjsi mieszkańcy za najlepsze Lekarstwo na weneryą jedzą, gdyż nie są jadowite.

W czasie tamtejszéj zimy i całego pobytu w tym Porcie, wydarzył się na Lądzie osobliwszy przypadek w czasie deszczu i grzmotów na stojącego żołnierza w Bateryach trafił piorun tak delikatnie iż nic nie czuł, jak wszystko co tylko miał przy sobie żelaznego, utracił. Drugi piorun wpadł do prochowni, gdzie na wszystkich Beczkach prochu klepki spalił obręcze miedziane, zostawiwszy sam Proch w massę kamienną obrócił.

Dowiedziawszy się nasz wojażujący iż o milę od tego miasta pod Cynamonowym lasem mający swoje plantacye, nazywa się Polakiem, przez samą tylko ciekawość udawszy się na Ląd podług tamtejszego zwyczaju, kazał się tam najętym Indyanom zanieść, gdzie dowiedział się, iż ojciec jego już nie żyje, lecz jako synowi powiedział, iż był rodem z Polski z miasta Tykocina z kąd dla uniknienia być może i sprawiedliwego Sądu naprzód Do Turczyzny uciekł, a z tamtąd z różnemi kupcami na przylądek Malabonne udał się, nakoniec zarobiwszy przez różne szpekulacye znaczną ilość Pieniędzy dopiero tu pomienioną Plantacyą nabył pod nazwiskiem Polaka, miał niewolników, niewolnice i Żonę z któréj on pochodzi i tę Plantacyą dotychczas posiada. Już on niebył podobny do Europejczyka ani do Żyda, gdyż mając czarną matkę sam brunatnym urodził się, lecz zaraz i obrzezanym został, a toż samo i dzieciom swoim ojciec czynić mu rozkazał. Żyje tu wygodnie, a do Familii ojca swego, ani do Krajów zimnych wcale udać się nie myśli.

Całe trzy miesiące prawie w tém miejscu zostając, wszystkie miejsca na téj wyspie przez Hollendrów osiadłe, gdy już przez Kommissarzy zlustrowanemi zostały i okręty we wszystko uprowidowane, nadchodził czas i opuszczenia téj wyspy; lecz skoro tylko z Portu wyruszyli ku przylądkowi Koromandel udając się, a mając wiatr pomyślny, wszystkie 36 Żagli rozwinąwszy po nad Lądem płynęli, w tém niespodzianie na ukryte i do

owego Czasu nikomu jeszcze niewiadome skały wpadli. Trudno wprawdzie jest opisać gwałtownego w Impecie onym zatrzymania się okrętu, przez któ-re wszyscy stojący a nawet i siedzący z miejsc swoich poupadali. Maszt średni największy złamał się, i kilku ludzi na śmierć a nie których tyl-ko pokaleczył, do tego wszystkim a nawet i śpiącym toż uderzenie okrę-tu, bardziej jeszcze niż wystrzał Armatny w odgłosie wydał się i tak pra-wie jakby iskrą elektryczną dotknięci do zmysłów przychodząc, gdy pływa-jące deski (którémi spodek okrętu był pobity i blachą miedzianą pokry-ty) spostrzegli, dopiero niebezpieczeństwo dalsze uczuwszy, wszystkie Ba-ty na okręcie znajdujące się, jak tylko mogli najprędzej wysadzili, co i drugi okręt z Sygnału postrzegłszy, toż samo uczynił. Chcąc się z ludź-mi przynajmniej do Lądu ratować, lecz po rozważeniu takowego wypad-ku, gdy osądzili, że można było zostawać jeszcze na okręcie i do Lądu go doprowadzić; natychmiast zwinięto wszystkie Żagle, i kotwicę jedną z tyłu Okrętu o kilkadziesiąt sążni zapuściwszy ściągnąć onegoż z po-mienionych skał usiłowali. Po czém udało się prawie wszystko, gdyż nie był tylko w przodzie nadpsutym; Blacha, która od spodku był pokry-ty, troszkę tylko zcołżnięta nie wiele szkodzić deskom dopuściła, a chociaż znacznie woda do okrętu sączyć się zaczęła, wszelako wszystki-mi pompami pompować wystarczono.

W téj okazyi Bat jeden o 14 wiosłach i z ludźmi zatonął których Bałwany powstające wcale ratować niedozwoliły. Takowe więc wypadki zatrzymały ich jeszcze przy téj wyspie, ponieważ dla naprawy okrętu do Portu jeszcze bezpieczniejszego pod Trynkowmahle zawinąć byli przymuszeni, gdzie pomiędzy góry wszedłszy przy jednej małéj wy-sepce stanęli, i na tę wszystko z okrętu wyłożono wprzód namioty z Żagli dla ludzi i tych rzeczy porobiwszy, po czém dopiero do kilowa-nia czyli naprawy spodu Okrętu przystąpiono.–

Miejsce to jest przy wyjściu do morza jednéj rzeki która zamek ogromny Ostenbury od wszelkiéj napaści zasłania, nie jest zabudowane, ani też lud-ne, wszystko tylko w głąb kraju wyspy ukrywa się, ludzie okrętowi wie-le na tém cierpieć musieli, a chociaż byli na Lądzie i namiotami od upałów Słońca przykryci, wszelako od społeczeństwa ludzi niby odoso-bnieni, tak jak na pustyni znajdywali się. Tu mogli się przypatrzyć różnym gadom, powyżéj już opisanym, których bez napastnienia us-trzedz się nawet nie można było, tudzież winnemu drzewu, między któré-mi było i takie, z którego liście majtki i żołnierze na herbatę gotowali i chociaż zdawało się, że na niczém nie brakowało, wszelako jakoweś nie-ukontentowanie pomiędzy nimi widzieć można było, a to podobno tęskno-ta zrządzała.

Już tedy dwa miesiące zchodziły, jak ledwie dla niedostatku tak maj-strów, jako też i materyałów naprawa i wystawienie do dawnego stanu Okrętu uzupełnionem zostało. Wszyscy tedy na okręt przeniosłszy się, lepszéj zaraz ochoty nabrali i pierwszych dni Czerwca przy zwykłym Sal-wowaniu z Zamku Ostenbury i Szalupy wraz zawsze żeglującéj, na mo-rze z Portu wyruszyli, a mijając jeszcze Zamki na téjże wyspie będące

jako to: Maletyff i Jafanapatam podobnież Salwowania z tychże odbierali i na wzajem, lecz mniejszą liczbą wystrzałów pożegnania im czynili, zawsze ku Przylądkowi Koromandel zamierzając, gdzie pominąwszy Nawapatnam przedtém Hollenderskie a teraz Angielskie, Trenkbar Duńskie, Pontychery francuzkie miasta i fortece po Sateracpatnam stanęli. To miejsce należy jeszcze do Hollendrów, lecz przez Wield Mogoła zupełnie prawie spustoszone, tak dalece, iż tylko kilku ludzi zabłąkanych w ów czas tam się znajdowało, a tak nie mając tu żadnego zatrudnienia ani bezpieczeństwa zaraz nazajutrz daléj ruszyli i po jednodniowej żegludze pod Materaty, głównym Anglii Kantorem zatrzymali się. Tu zastali wielką liczbę okrętów tak wojennych, jakotéż i kupieckich Angelskich, przyjęci byli z największymi honorami tak z Fortecy, jakotéż i Admiralskich Okrętów po 21 razy wystrzałami, na które wzajemnie i nasze okręty każdemu w szczególności odpowiedziały. Bawili tu trzy dni, przez które Kommissarze nasi zawsze na bale byli zapraszani, na których wielkie czyniono w owym czasie zaprzyjaźnienia się, wszelako drogość wszystkiego w tém miejscu przymusiła Kapitana do opuszczenia Go i płynienia daléj.

Ten Przylądek Koromandel graniczy z Przylądkiem Malabarskim, ale nie jest tak żyznym, tylko w Fabryki różne bawełniane obfity. Mieszkańcy rybami jedynie, których się tu najwięcéj poławia i Ryżém żyją. Są tu ryby mające nosy sążniowe, jak Pałasz obosieczny z zębami jak u piły, są drugie mające podobnéjże długości lecz tylko śpiczaste, temi mają się bronić od napaści drugich. Owoców na tym przylądku nie wiele, dla tego też są drogie. Krajówcy tutejsi podobni ze wszystkiem do Malabarów w uszach swoich, robią wielkie dziury, w które prócz wielkich zauśnic złotych z kamieniami, lub innego kruszcu, noże swoje także zatykają. Znajdują się także i téj Sekty, z których skoro mąż umiera, żona wraz z ciałem męża na stos ognia iść musi, lecz jeżeli od którego z młodzieńców téj ceremonii przytomnych zarzuconą czemkolwiek będzie, tedy od ognia wolną wraz i żoną jego staje się. Gdyby się zaś zdarzyło że która przez bojaźń takową ceremonią pogardzi, tedy od swojéj Familii wygnaną będzie i pomiędzy innymi narodami tułać się musi. Na tym Przylądku do zachowania zdrowia ludzkiego, lepsze klima być zdaje się.

Hollendrzy na tym przylądku dwa miejsca tylko jeszcze posiadają, z których pierwsze Saterapatnam zupełnie zniszczone, drugie zaś bardzo małe jakiem jest Paliacota jedynie tylko Fabryką pończóch bawełnianych osobliwszéj mocy i cienkości sławna, do téjto po drodze zawinąć jeszcze musieli, jedynie dla opisania miejsca w którém Intrata nie wystarcza na Expens i tylko podobno dla Imienia Possessyi utrzymywana. A tak gdy już i tu wszystko było skończoném, ruszyli daléj i już prosto cieśniną Begalską do Malaka płynęli. Ta podróż trwała miesiąc tylko jeden, a choroba na okrętach wszczęła się, którą wodną puchliną nazywano, dla tego iż wszystka prawie woda za skórą zostawała; niektórym doktorzy pompowali, innym na nogach skórę przecinali, jedna-

Kowoż kilkanaście osób nie mogły tego wytrzymać, a skoro puchlina serca doszła, umierali. Nasz wojażujący tejże Choroby miał już oczywiste początki, lecz przybycie do Malaki całej tej chorobie Koniec założyło, ponieważ przez używanie świeżych wiktuałów, sałaty nie bardzo w tem miejscu drogich, wszyscy się onej pozbyli.

Malaka i jéj przyległe miejsca, jako to: Eiita, Piero, gdzie Kopią Cynę najlepszego Gatunku były niegdyś Portugalskie, gdyż Kościół ich jeszcze do tychczas pod miastem stoi, w którym podczas nabożeństwa byli wyrznięci. Niemniej Szlangenord gdzie rosną Trzciny w grube i długie łodygi, które dla długości po ziemi się aż kładą i plączą przez co świst pod czas wiatru powstaje, takowe gdy będą ucięte i obłupione są białe, chcąc je zaś kolorowemi uczynić, olejem smarują i na słońcu wysuszają, jakim zaś olejem są smarowane, takiemi się stają, a w wycinaniu Ich trzeba mieć wielką uwagę na kolanka, gdyż inaczej wszystkie w połowie przecinając popsuje.

Tu najwięcej ptaszków zielonych w cętki szafirowe i innych, których bardzo łatwo śpiewać i pieścić się nauczyć można, jaskułczej są wielkości. Są i Papugi różnej wielkości i koloru. Rigio, ta ziemia obfituje w Farbę czerwoną którą najwięcej Kopią, są także jeszcze i inne miejsca, gdzie przedtem Bokunery bezpiecznie łodzie sobie budowali i na rozbój wypadali, a z łupami powracając, bardzo prędko ukrywać się mogli.

Rodacy tutajsi są Malaje koloru żółto-czarniawego. Twarzy i nosa płaskich, oczu czarnych wielkich, włosów grubych, prawie końskich, Religii Machomedanów podobnéj, gdyż świniny nie jedzą i Obrzezanie utrzymują. Do Kościoła swego nikogo z obcej Religii nie puszczają, co gdyby się wydarzyło, tedy takowego zaraz w Kościele uduszą, lub gdyby był od nich mocniejszym tedy po wyjściu z Kościoła tenże zaraz spalą. W pożyciu prywatnem są bardzo spokojni, wierni i obyczajni. Mowa Ich w całych wschodnich Indyach jest prawie powszechną, gdyż po malaysku ze wszystkiemi innemi narodami rozmówić się można. Męszczyźni i Kobiety noszą na głowach chustki swojéj Fabryki, osobliwszego koloru. Wszyscy zaś Indyanie mają zwyczaj smarowania włosów, a nawet i całych siebie Olejkami różnemi a najpowszechniéj Klaprowym, nie tylko dla zachowania ochędostwa włosów, ale tem bardziej dla połysku skóry, która naprzeciw słońca piękniejszy lustr wydaje. Żaden Indyanin nie używa Tabaki do nosa, lecz zato prawie wszyscy Tytuń palą i żują, do czego podług możności starają się mieć różne, już to srebrne lub złote skrzyneczki z przegrodkami z których w jednej przegródce Tytuń, w drugiej wapno a w trzeciej Pina mita a w czwartej liście zielone szerokie, podobne do psiego Języka, z których do użycia biorą naprzód liść jeden, potém szczypczykami wapna, dotego Pina mita gałkę, która podobna jest do muszkatołowéj, tę ukraje się w cieniutkie plasterki, w końcu dokładają troszkę Tytoniu i to wszystko razem w ów liść zawinąwszy do Gęby kładą. W kilka minut potém, wypuszczają ślinę zupełnie czerwoną, gdyż Pina mita jest farbą szarłatu, od takowego żucia Tytoniu mają wszyscy zęby czarne, zawsze jednak ochędostwo jak najskrupulatniéj zachowując przed każdém jedzeniem lub piciem zęby chędożą, usta wypłukują, co i po skończonem piciu i jedzeniu toż sa-

mo powtarzają: po każdym przechodzie lub wchodzie naturalnym, też miejsca wil-gociom podległe omywają i ocierają. Nie widać tu nigdzie między niemi żad-nych kaleków garbatych, kulawych lub pokręconych. Wszyscy są mali lecz kształtni tak jakby jednego ojca i matki byli, Narodami jedynie i klimatem się różnią.
Między mieszkańcami osad tutejszych a prawie i w całych Indyach najwię-cej Chińczyków handlujących znajduje się, którzy corocznie z Chin dla nie-możności się tam wyżywienia tysiącami wychodzą i po różnych miejscach o-siadają. Ci są koloru żółtawego, twarzy i nosa płaskich, oczu czarnych ma-łych, Włosy na głowie podgalają, a z czupryny warkoczym plecionym wierzch głowy uwieńczają. Wąsy i broda mało któremu kiedy wyrasta, po kilka wło-sów grubych, ledwie tylko widać. Kapelusze noszą ze trzciny lub liści en forme Baldachymu robione i wachlarz w ręku, Koszule długie różnego koloru i spodnie podobnież długie, tak jak i niektórzy Indyanie po większych miastach z Europejczykami często do czynienia mający, na nogach zaś noszą trepki rzemienne lub drewniane. Paznokci wcale nie obrzynają mimo Podatek umyśl-nie na one ułożony. Języka Ich nauczyć się bardzo trudno, gdyż każda lite-ra znaczy słowo, a tak ile słów, tyle liter potrzebować muszą, lecz który ta-kowe ich litery pisać i czytać umie, nazywają go mędrcym. Ogólnie zaś wszyscy tych się tylko liter uczą, których w swojem Rzemiośle lub Handlu potrzebują.
W ów czas kiedy Portugalia Indye wschodnie zupełnie przedała i do jednéjże wiary z Sobą nawracała, chcąc jeszcze i w Chinach swoje bardziej, niż Chrystu-sowe panowanie zaszczepić, za zniesieniem się z Papierzem, wysłała była Mis-syonarzy do tego kraju, którym trzeba było najpierwej Języka się nauczyć, chcąc być zrozumianemi, lecz nie poszczęściło się onym tak, jak Hiszpa-nom w Ameryce. Postrzegli się Chińczyki i jak szpiegów onych traktowali, którzy nic nie wskónawszy wrócić się do Włoch musieli, z tym jedynie zys-kiem iż nauczyli się nie tylko z kobietami obcować.
Chinczyki piszą z góry na dół i to nie piórem, tylko Penzlem, każdą lite-rę czyli słowo osobno, są mocni lecz bojaźliwi. Dwie Istności najwyższe, jedną Dobroci, drugą Złości utrzymują, lecz się wcale nie modlą, mnie-mając iż im pierwsza złego nie uczyni, gdyż jest samą dobrocią; żeby zaś druga złości Im jakiej nie wyrządzała, prócz kościołów, każdy w swoiém mieszkaniu wystawia ołtarz z obrazem siedzącego w krześle Cesarza, na ra-mieniu tego wspiera się osoba Europejskiéj postaci z tyłu stojąca, a mając w prost na ludzi oczy okropnie z natężeniem otwarte, niby coś złego Cesa-rzowi do ucha szepce, i do gniewu go pobudza. Przed tym obrazem każde-go dnia w południe parę świéc zapalają i pokarm na jaki którego stać, ofiarują, który każdy o téj godzinie z przechodzących jeść i pić może bez żadnéj nagrody. Owszem Chinczyk jak najgrzeczniéj za pożywanie ta-kowéj Jego ofiary przechodniowi dziękuje i życzy zdrowia dobrego. Lecz przeciwnie gdyby który z przychodniów tak był bezczelnym, że nie konten-tując się jedzeniem i piciem ofiarowanych dar, co więcéj jeszcze kryjomo wziął. Za takowym tedy Chyńczyk dostrzegłszy kradzieży wysyła doświadczo-nego mordercę, który mając go już wszędy na oku, dopóty za nim chodzi

będzie, aż gdzie go bez świadka nie zabije. Sami Chinczyki wszystkie zwierzęta i Bestye jeść zwykli, Gadziny nawet wpierw tylko z jadu oczyściwszy do potraw używają. Kobiet ich wcale nie widać, gdyż te robotą tylko się trudnią domową, przytém chodzić wiele nie mogą ponieważ od urodzenia tak stopy nóg ściągają aby małe były, iż wszystkie palce są pozawijane. U rąk prawie wszyscy Paznokci nie obrzynają lecz one kończato zarzynają i czerwono malują.

Znajdują się tu także murzyny, dla tego tak zwani, iż są prawdziwi Machometani, handlém także po wszystkich miejscach bawiący się, chodzą także jak Indyanie nago lecz w zawoju i z brodą.

Są tu także i Botumezy, nie wszędy jednak cierpieni, Koloru miedzianego Twarzy kształtnéj, włosów krótko strzyżonych. Wiara Ich nie jest wiadoma, wszelkie jednak zabojstwa dozwalająca, do czego nawet z natury są najprędsi, między nimi samymi co dzień widzieć można zabojstwo. Każdy na ten Koniec nosi u Pasa Kryp czyli nóż od 12 do 18 cali długi, który szlefują i jadem napuszczają, takowym w najmniejszéj zwadzie z kimkolwiek jeden drugiego kaleczy i zabija, a im więcéj który zamorduje, tém go lepiéj szanują, a Kryp jego prawie jak za Relikwie mają. Końskiego mięsa najwięcéj jedzą, które w całych Indyach rosną bardzo małe, lecz szypkie i tuczne. Są przytém ciekawi i uczący się Rzemiosła, jest własnego ich wynalazku Płótno z Łyku drzewianego robione w rozmaitym Kolorze i Gatunku, bardzo mocne, z którego 3 łokcie urzniętym Kawałem plecy i pas pokrywać zwykli.

Po zupełnem tych tu miejsc wszystkich przez Kommissarzy i Ingenieurow opisaniu, starano się najbardziéj wody Buzyńskiéj o 2 mile od miasta ze zdroju sprowadzonéj pod dostatkiem nabrać, gdyż w całych Indyach jeden tylko ten zdrój dobréj wody znajduje się. Przez ten czas bawienia się w tém miejscu wszyscy prawie na wodną puchlinę chorujący, uzdrowieni zostali, razem dostrzegli iż pomienionéj Choroby największą przyczyną była woda z źródła wyspy Celon, rzeką z różnych bagen Gadzinami zapełnionych płynąca, któréj w niedostatku lepszéj na okręta nabrano, lecz w tém miejscu zupełnie ją do morza wylano. Ruszyli tedy z tąd w końcu 7^{bra} 1790, a żeglując pomiędzy Krajem Malajskim i wyspą Sumatrą jako też i wielą innémi małemi wysepkami dla przybywania i odchodzenia wody, bardzo często rzucać Kotwicę musiano w jednem miejscu nawet bardzo zamulonem chroniąc się niebezpieczeństwa uwięźnienia Okrętu w błocie jednę utracili Kotwicę, przyczem skonkludowali sternicy obydwu okrętów, iż za kilka wieków żeglugą tędy odbywać się więcéj nie będzie i te wszystkie wyspy zczasem jednym będą Lądem. Teraz jednak przy dobrym wietrze i lekkości Okrętów ledwie przejścia dokazawszy dnia 10^{tey} 8^{bra} do Wyspy Java pod Batanią zawinęli.

Trzeba wiedzieć że Hollendrzy Indye wschodnie dzielą u siebie na dwie Części i jedną w powyższych Punktach już zwiedzoną nazywają Wschód mały, drugą zaś dopiero zwiedzać się mającą Wschód wielki. Okręty płynące do Indyów wschodnich biorą z Hollandyi wszelkie mappy wszystkim Żeglującym już znajome narodom do małego wschodu; zaś mające żeglować do wielkiego wschodu zawinąć muszą najprzod do Batawii, głównego Kantoru całych Indyi Kompanii wschodnio-Indyjskiéj, gdzie złożywszy Kapitan okrę-

tu przysięgę, jako żadnej mappy sobie powierzonej nie przekopijuje ani do przeglądania nikomu z obcych nie powierzy, takowe dopiero tu odbiera i nazad z powrotem oddaje. W tym celu właśnie i te dwa okręty umyślnie teraz do Batawii przypłynęły, a zabrawszy potrzebne mappy w początkach za, raz 9^{bra} w dalszą puściły się drogę. Wiatr był pomyślny i w końcu tegoż mie, siąca przy wyspie Amboina stanęli.

Wyspa Amboina w początkach opanowania Indyj przez Hollendrów była głów, nym Ich kantorem, lecz potém po rozszerzeniu po całych Indyach swoich zdo, byczy i Panowania dla szczupłości Portu niekoniecznie wszędy bezpiecznego, tu, dzież dla odległości miejsc innych przeniesionym został do Batawii jako środ, kowego miejsca wszystkich do nich należących posiadłości, przytém i sama w sobie jest bardzo mała z jednym tylko zamkiem nie wiele ludności na sobie wyżywić mogąca, jedynie urodzajem gwoździków i muszkatów sławna, z tych pierwsze rosną na drzewach podobnych do Lipy i podobnież kwitną, z tych tutajsi mieszkańcy robią napój podobny do Piwa, lecz bardzo rozpala, jący i niezwyczajnym szkodliwy, tudzież olej pachnący, podobnież jak i z Cynamonu. Muszkaty zaś rosną na drzewie podobnym do kasztanu, zieloną i mięsistą skórą pokryte, która, gdy są dojrzałe, sama się otwiera i orzech wypada, na którym czerwona skórka żyłkowato utrzymująca się, nazywa się kwiatem, którą osobno obierają, same zaś orzechy w pestkach zostające, wap, nem rozrobioném przekładają, w którym tak długo zostają póki pomienio, ne pestki wapno nie zmaceruje , a w tenczas same jądra, lepszej tę, gości nabrawszy, doskonale oczyszczone wysuszają i do wywozu pakują. Tu nasz wojażujący na Ląd wysiadłszy poznał się z Kommandantem Fortecy który opowiadał że jest rodem z Polski, Województwa Poznańskiego, na, zywa się Ostrowski podczas Konfederacyi chłopcem jeszcze będąc przy Pu, ławskim w Hollandyi zabłąkany, na okręt był wzięty, a że sprawował się dobrze i posłużyło mu zdrowie więc stopniami doszedł téj Rangi i zau, fania że teraz jest Kommandandantem nie tylko w Fortecy, ale i na całéj wys, pie. Ma żonę Indyankę i dzieci Mulaty, wypytywał się o Polszcze i Polakach ale tak jakby nigdy tam niebył, gdyż rodziców nawet swoich niepamię, tał... Wszyscy mieszkańcy téj wyspy są Obywatelami, lecz różnego rodza, ju przystęp do niéj dla głębokiego Gruntu jest nieco trudny. Po bawieniu się tu miesięcznym, gdy już wszystko opisanem było i do dalszéj podróży przysposobionem, na początku 1791. roku przy zwykłem salwowaniu się z Fortecy Bateryów Lądowych i Okrętów nawzajem, podniósłszy Ża, gle w dalszą udali się podróż, a w kilkanaście dni ledwie dla uciszo, nego powietrza do wyspy Bando dopłynęli. Tu jest żywy obraz Trzę, sienia Ziemi i w różnym kształcie różnych zapadlin, Wulkanów i kilkanaście drobnych wysepek formują obwód nie mały, na każdéj są te, raz Baterye i Forteczki dla schronienia się jedynie przed dziką na, paścią. Jeden z nich jest tylko Górą wulkaniczną a jednak ma zamek i Baterye na schronienie robotników, lin okrętowych, do czego wszyscy na karę dożywotnią skazani, tu są odsyłani i robić muszą do śmierci. Muszkaty jedy, nie rodzą się w tém miejscu, w reszcie zaś zbywa Im tu na wszystkiem pra, wie, lecz tego wszystkiego z innych z innych miejsc rząd im dostarcza.

Ta góra prawie z morza pod same obłoki śpiczasto wznosi się, z tej dym czarny z płomieniem zawsze, czasem zaś podług odmiany Xiężyca mocniej i słabiej wybucha; Ciekawi onę zwiedzić, nigdy jeszcze nie wrócili, w popiołach jej zapewnie potonęli, gdyż podczas porównań lub przesileń dnia z nocą wszystkie domy i drzewa tych wysepek bywają takimże popiołem pokryte. Wysepki Haron i Horam nie są osiadłe, ani ufortifikowane, lecz przy nich poławiają się Perły w najlepszym gatunku, na Lądzie zaś utrzymują się ptaki podobne do jaskułek, które robią gniazda z massy osobliwszej, tych używać można do Zupy, po której staje się człowiek gorętszym i mocniejszym, takowe gniazda tamtejsi wyzbierują i do Chin, handel niemi prowadzą, z wielkim zarobkiem. Prócz tego znajdują się tu Papugi różnego Koloru tudzież Kakedue podobne do pierwszych, lecz tylko są białe i czarne z czubami wielkimi i składającemi się, wszystkie do wymawiania słów nauczyć się dające. Niemniej Kazuarynsy ptaki wielkie, gdyż się z orłem równają, lecz nie mają skrzydeł ani języka, żyją tylko robactwem które całkiem w siebie wrzucają, biegną szybko i stadami się łączą, bronią się nogami tak mocno, że jak pchnie i najmocniejszego obali, potem tratuje i na kawały rozrywa, mają na sobie pióra szare, lecz bardziej do szczecin podobne...

Obydwie te wyspy przez Ceraminów obok z niemi będących, często bywają pládrowane, którzy jak tylko tam Europejczyka dostaną, zaraz go osobliwszym sposobem zamordują, zostawiając go czasem u drzewa jeszcze żywym przywiązanego tamtejszym extra-wielkim mrówkom na pożarcie, które do trzech dni wszystko ciało z niego objadłszy; same kości tylko przy drzewie zostawią, potem ciż sami mordercy do tych Szkieletów przyszedłszy same tylko głowy odejmują, i do domów swoich z chełpliwością pokonania nieprzyjaciela zanoszą. Rząd Hollenderski obojętnem patrzy na to okiem, raz iż tu jest punkt prawie ostatni najdalszych w Indyach posiadłości, powtóre, że mając w tem miejscu do śmierci na robotę skazanych więźniów, dla założenia Tamy wszelkim Ich dezercyom na obok znajdujące się wysepki, o takowe okrucieństwa tedy niedba i o doprowadzenie Ich do równej z sobą Cywilizacyi nie stara się, owszem bardziej podobno dla powyższych przyczyn i dla korzyści jaką zawsze mędrsi nad głupimi mieć mogą, jak najdłużej w tym Fanatyzmie utrzymywać ich przedsięwziął.

Tu nasz Wojażer będąc na lądzie był naocznym świadkiem przypadku w fabryce lin kotwicznych, gdzie skrętka jedna w natężeniu jak być powinno dokręcana zerwała się i czterech na śmierć przecięła, a dwom nogi tylko utrąciła, lecz za nic to wszystko miano, gdyż wszyscy ~~do~~ do śmierci na takową robotę skazani byli, bardziej żałowano niedokończenia liny, której na okręt potrzebowano. Już tedy, gdy wszystkie szczegóły tych miejsc wszystkich zlustrowanymi zostały i wszyscy na okrętach swoich znajdowali się, dano znak do ruszenia z kotwic i rozwinięcia żagli, a po zwykłem salwowaniu się, wstecznym marszem na morze udali się, gdzie po drodze do Wyspy przystąpili Tarnata. Tu guwerner jak i po wyżej wszędy po przywitaniu wystrzałami z Cytadelli przybył, zaraz do Okrętów Kommissarzy do siebie zapraszając, którzy jak

tylko gdzie na Ląd wysiedli, naprzeciwko nich wynoszono zaraz Klucze zamkowe z wielką Etyketą samemu tylko Sztadhalderowi należną, te zaś po wnijściu już Kommissarzy do Fortecy, nazad Guwernerowi oddawane były, a po skończonej lustracyi, gdy wszystko w dobrym porządku znaleziono, wyprawiane były bale i wszelkie grzeczności, których czasém i wszyscy marynarze uczestnikami byli.–

Wyspa Tarnata prócz wszystkich owoców Indyjskich, ma do tego wielkie Plantacye najprzedniejszych Tytoniów, których całym Indyom sama jedna dostarczyć by mogła. Pod straż i zarządanie Guwernera tutajszego należą jeszcze i bliższe wyspy pod swojemi Królikami każda z osobna zostając, jako to: wyspa Tydor której mieszkańcy najwięcej łowieniem żółwi morskich zatrudniają się, z których jeden czasém waży i 300 funtów. Łowienie Ich odbywa się w nocy, Rybacy starają się mieć oszczepy i ognie na łodziach rozpalają, na tenczas same z głębi morskich do światła wypływają, a miękką mając Skorupę na sobie, łatwo tedy oszczepami brać się dają. Niektóre na zniesienie Jaj, których po Tysiące mają nawet w sobie: wypływają na gorące piaski, gdzie wsparłszy się skrzydłami, w koło się obracają, a w tém kończatą krawędzią nad ogonem będącą dół w piasku wykręciwszy, dopiero jaja swoje kładą i cokolwiek tymże piaskiem pokrywają, poczem same nazad popychając się skrzydłami do wody uchodzą, lecz gdy Ich kto dostrzeże, a od wody zastąpi i wszystkie ile ich tam będzie do góry brzuchém poprzewraca, natenczas żaden już nie ucieknie i wszystkie staną się owego zdobyczą. Z tych zaś Jaj w piasku, słońcu tylko zostawionych wylągłszy się młode, zaraz do wody czołgają się i tam swojéj postaci dorastają. Mięso żółwia morskiego jest trojakie, to jest: wołowe, kurze i rybie, przytém najzdrowsze, Merkuryusz nawet z kości ludzkich wyprowadza. Wyspa Manada w ryż najżyzniejsza; Wyspa Buton w drzewo obfita, mieszkańcy téj wyspy samém tylko leśnictwém się bawiący za honor mają w spodnicach chodzić, lecz póty Im owych nosić nie wolno, póki głowy ludzkiéj w domu swoim mieć nie będzie; sami się doglądają w tém i nazywają się Halokury. Wyspa Batyan, na téj znajduje się piasek złoty i drzewo muszkatowe, które Hollendrzy w tém miejscu przez swoich Emissariuszów wycinać każą, aby przez rozkrzewienie się onego wszędy, na handlu nie ucierpieli. Taka jest polityka kupiecka, lepiéj wyciąć, spalić lub utopić, niżeli zostawić co komu na użytek.–

Bawiwszy w tém miejscu tanim dosyć zdrowo aż do Kwietnia, byli wstanie wszystko jak najdokładniéj zlustrować i opisać, co uskuteczniwszy z wielkim żalem niektórych rozstania się, dnia 10. Kwietnia przy zwykłém Salwowaniu się nawzajem, w dalszą puścili się podróż, a w dni kilka stanęli pod Makassar. Jest to tylko jedna Forteca na wyspie Celebes, do Hollendrów należąca, która jedynie w tém miejscu dla przeszkadzania Bokunezom wszelkiego czynić łotrostwa utrzymują. Całą wyspę posiadają Bokunczy, powyżéj już opisani, ta jest nie mała, zdrowa i we wszystko obfitująca. Hollendrzy ledwie tylko swój Handel w tém miejscu zabezpieczony mieć mogą. Niedaleko tego miasta, stoi grób wspaniały X^nej

Portugalskiej niegdyś tu rezydującej, zaś w bliskości tej wyspy jest druga więk-
sza Borneo takoż zdrowa i żyzna, mieszkańców ma takichże samych, na
której podobnież Hollendrzy utrzymują dla tychże samych przyczyn jedną tyl-
ko twierdzę Beniamassar. Które to obydwa miejsca zupełnie opisawszy i urzą-
dziwszy w końcu już Maja dalej ku wyspie Java udali się a po kilkuna-
stodniowej żegludze jako z powrotem z wielkiego Wschodu, w Porcie pod Ba-
tawią stanęli.

Wyspa Java prawie cała po nad morzem przez Hollendrów jest osiadła i
rządzona, ma tylko w srzódku siebie własnego cesarza którego Rezydacyą jest
miasto Solo. Ten utrzymuje osobliwszą Gwardyą z samych tylko Panien swe-
go narodu, których sam tylko podług upodobania do uciech używa, a gdy
która z nich brzemienną zostaje, natychmiast ze Służby wychodzi. Srebro i
złoto ma swoje, ze złota robią Pagoty wartości dukata, ze srebra zaś robią
Europie wartości Złoty Hollend: i wiele drobniejszych. Wyspa ta będąc
tylko cztery Gradusy od Linii Ekwatora Odległą, nie tylko jest w klima-
cie gorącym, ale dotego dla nizin bagnistych najniezdrowsza, przez co
Milionami ludzi na niej corocznie prawie wymiera, na których miejs-
ce będąc w urodzajach najżyzniejszą i we wszystko najobfitszą zawsze
więcej do siebie wabi i sprowadza; przytem produktami swemi, bar-
dzo wiele innych wysp zasila. Nietylko zaś samym Europejczykom po-
wietrze tej wyspy nie służy, ale Chinczyki i sami nawet Javanie podo-
bnemuż Losowi podpadają; chcąc się jednak przy zdrowiu utrzymać,
strzedz się potrzeba pić samej wody, gdyż ta najprędzej puchlinę
sprawuje, owoców zbytecznie nie używać i po nich nic nie pić, gdyż te
sprawują dyssenteryą różnego gatunku wcale niebezpieczną, zgoła w
każdej rzeczy jak najskrupulatniejszą wstrzemięźliwość zachować. Po dzien-
nych upałach w nocy pod gołém niebem nie zostawać, gdyż dla wilgo-
ci z ziemi wychodzących noce bywają zimne i sprawują różne febry
tak gwałtowne czasem że i dnia doczekać nie dozwolą. Tak się zachowu-
jąc co Tydzień jeszcze brać trzeba na Ejekcye dla czyszczenia się z
Żółci, gdyż nie czyniący tego podpadają różnym febrom najniebezpie-
czniejszym. Wszyscy Europejczyki w tem miejscu przy największych na-
wet dostatkach podobni są do trupów, wybledli, posępni z niczego nie kon-
tenci i ledwie się ruszający, a najdłużej tu żyje ten, który 5 lat wciąż
wytrzymać może. Umarłych w trzech godzinach zaraz tu chowają, a dla
wszystkich Europejczyków i w służbie skarbowej chociażby i z innego na-
rodu zostających, są skarbowe Szpitale, których dozorcy nie są płatni,
lecz owszem po kilka Tysięcy talarów hollend. za to że są dozorcami
do Skarbu płacą, z kąd pochodzi, że wszyscy do Szpitala oddani już
więcej niepowrócą a pozostałe po nich ruchomości na zysk tychże do-
zorców takoż zostają.-

Wokoło tej wyspy, gdzie tylko przystęp może być okrętom łatwy są miasta
z mocnymi zamkami, największym zaś i najmocniejszym jest Batawia, któ-
ra będąc głównym Kantorem wszystkich w schodnich Indyach Hollender o-
sad, jest oraz składem wszystkich Towarów i broni, tu mieszka Guwerner
generalny, który przed swoją nominacyą i na to przysięgać musi iż do Eu-

ropy nigdy powrócić nie zechce, ma sobie przydanych 12 Konsyliarzy do Rady, którzy zarządzają wszystkiem. Żyje dworsko i wspaniale, zapominając się nawet iż Maytkiem lub żołnierzem nie dawno czasów do Indyów przypłynął; czemu wiele dziwić się nie można, gdyż przy tak krótkim życiu, bardzo często i prędki Avans odbywać się musi. Ludność tego miasta do miliona dusz rachują. Port ma największy, gdyż do kilku Tysięcy okrętów razem pomieści.

W czasie przybycia tych dwóch okrętów, blizko tysiące różnych narodów i wielkości w tym porcie znajdowało się, lecz od wojennych tylko i z Bateryów lądowych podług zwyczaju armatnémi wystrzałami przywitani zostali, wszyscy jednak rozwinęli Bandery swoich narodów, co czyniło oczom widok najwspanialszy, a całą przestrzeń nakształt pływającego miasta wydawała się.-

Nieupłynęło jeszcze w tém miejscu i miesiąca, a już różne choroby i na okrętach czuć się dały, cóż dopiero potém, gdy blisko Rok cały zostawać trzeba było. A chociaż żadnego z Marynarzy do Szpitalów nieoddawano, wszelako do połowy ich w tém miejscu ubyło. Co się tyczy naszego wojażującego, ten nietylko tu, ale i w ciągu całéj podróży różnym równie z drugiemi podpadał chorobom, jednak dobra konstytucya natury i zaufanie w doktorze i lekarstwach zawsze go od śmierci wyratowały, a że zwyczajém jest wszystkich z Indyów do Europy okrętów powracać się mających aby pierwéj w tém miejscu, do tego już usposobioném, czyli są mocne na powrót puszczać się w drogę lub nie, zrewidowane były, dla tego też i te dwa okręty do wysepki Unrust pod krany do naprawy z poprzednich uszkodzeń wprowadzić rozkazano, gdzie pierw wszystko z nich na Ląd wyładować musiano, a potém na powietrze windować. Tu można się było przypatrzyć sile i zręczności Chyńczyka, gdyż każdego za dwóch Europejczyków rachowano.

Po zupełném tedy przez najstarszego z cieśli europejskich zrewidowaniu gdyby się był który okręt niezdatnym do powtórnéj żeglugi okazał, tedy takowy na stronę byłby odstawiony i spalony, z tym jednak zawsze zyskiem, że za samo z niego wybrane żelazo szacunek całego okrętu przez Chińczyków byłby powrócony: (Taki jest Handel żelaza z Chynami) Że jednak te obydwa okręty były nowe i do naprawy dla odbycia powtórnéj podróży za zdatne uznane, więc zajęto się wedle nich robotą a Ekwipaże obydwu okrętów spoczynku używali; nasz wojażujący zaś do Kompanii z Kommissarzami i z Ingenieurami przyjęty, wraz z nimi do wszystkich miejsc ich objektowi należących udał się, gdzie uważał że Jawanie z koloru są do Bokunczów podobni, lecz włosów nie strzygą a Religii są mahomedańskiéj, pracowici lecz bojaźliwi; wszelkiéj zwierzyny i bydła mają pod dostatkiem po Batawii drugie miasto Samarang, takoż wielkie, w okolicach tegoż miasta najwięcéj rodzi się kartofli i Patatów podobnych takoż do kartofli, lecz miałszéj łupiny i smaku, których tu pełne okręty ładują i do innych wysp wywożą. W tém mieście, jedynie na całe Indye jest szkoła marynarska, gdzie zewsząd dzieci na Edukacyą zwożą. Miasteczko Cinki nie wielkie lecz z pozycyą najkorzystniejszą, tu wszelkie Rewie odprawiają dalej miasteczko Japara, gdzie są kuźnice podobne Europejskim lecz wszystkie

Rządowe. Miasto Javana, tu budują okręty formy tamtejszéj jedno masztowe, które Pikaty nazywają. Miasto Rambong nad Bystrą rzeką najwięcéj młynów wodnych utrzymujące; Miasteczko Surbay osobliwszém zrzódłem oleju sławne któ„ry jak tran wydaje się, do niczego jednak, jedynie do palenia lamp używanym być może. Pengalen nie wielkie lecz w pozycyi najpięknieyszéj, do użycia wszel„kiéj rozkoszy zdrowe. Pantam, jedynie na zabezpieczenie zbioru pieprzu założo„ne i zaludnione, którego tu nie tylko czarnego ale i białego rodzi się pod dos„tatkiem. W tém miejscu nasz wojażujący znalazł prawdziwego Rodaka Dunina, który nie mogąc (jak powiadał) w wojsku polskiém podług ży„czeń swoich awansować, dla tego więc wziąwszy dymiſsyą do Hollandyi podczas patryackiéj wojny udał się, a po téj ukończonéj u Kompanii wscho„dnio- Indyjskiéj służbę w Randze szergenta przyjął i tu dostał się, Gdzie w przeciągu lat czterech już teraz w randze Pułkownika zostaje, wszelako i z tego nie był kontent tak jak i wszyscy Europejczyki, którzy winszując nam prędszego od Ich do ojczyzny powrotu w gruncie serca swego tego zazdroś„cili.

Po tych wszystkich miejscach są rezydenci z Europejczyków a Królowie z tam„tejszych rodaków, którzy wszyscy podług woli Generalnego Guwernera Gminém czarnym kierują i żaden Król niczemu sprzeciwiać się nie może pod utratą swojego Królestwa razem i osobistéj wolności.

Rok prawie już cały mijał nim wszystkie te miejsca zlustrowanemi i opi„sanémi zostały, osobliwie gdy nic nagle i prędko przez bojaźń utraty zdro„wia w tych miejscach czynić nie można było. Tak tu bywa gorąco, że od go„dziny 10. rannéj aż do 2. z południa wszystkie roboty ustają i domy nawet zamykają, po ulicach nikt nie chodzi i Szildwachy nawet w swoich obszer„nych Szylderhausach tylko siedzą. Przez ten cały czas obydwa te okręty zupełnie zreperowanymi zostawszy, gdy już w podróż do Europy we wszy„stko zaopatrzone i w miejsce ubytych przez śmierć ludzi, innych z służby kompaniczney przyjęto i dokompletowano, nakoniec i Kommiſsarze do okrętów powrócili a po kilkadniowych na pożegnanie wydawanych Balach przy oka„zaniu przez wszystkich największéj radości ostatnich dni Maja 1792 roku z kotwic ruszyli, a dawszy na pożegnanie z armat ognia, nie tylko z Ba„teryów lądowych, ale i od wszystkich Flott w tym Porcie będących po ko„lei nawzajem z życzeniem szczęśliwego do Ojczyzny powrotu w większéj lic„bie odebrały. Zazdrościli nam prawie wszyscy Europejczyki, iż nie mogli razem z nami do ojczyzny powracać. 3600 mil do przebycia mienili za pewniejsze, niż miesiąc jeden w tém tu miejscu dla siebie życia. Udaw„szy się od wyspy Jawa prosto do przylądku dobréj nadziei 1500 mil odległego płynąć musieli przez morze południowe, które przy najcichszém powietrzu, tak mocno okrętami rzucało iż przyszło Im niektóre maszty utracić, w którym to przypadku, gdyby nie zapas innych masztów na o„krętach znajdujących się przytém bez ludzi do tego sposobnych, można by było nawet wszelką nadzieję przypchania się kiedyżkolwiek do którego Lądu utracić, lecz gdy to wszystko na okrętach przez powinność znajdowało się, starano się jednak tylko one jak najmocniéj w pośród morza utwierdzić, a dla zupełnéj Ich odmiany i naprawy do wyspy francuzkiéj Mauritius wyboczywszy

tam do Portu zawinąć musieli, gdzie w początkach Rewolucyi francuz„
kiéj o żadnéj deklaracyi wojny Hollendrów, jako też i innych jeszcze tu
niewiedziano i masztów zapasowych chociaż prawda dobrze opłaconych dostarczono.
Przybycie do téj wyspy i pożegnanie się po uprzejméj gościnności, odbyło się
przy zwykłém na wzajem się Salwowaniu, z największémi grzecznościami.
Ta wyspa nie jest żyzna, wszelako ludna i obronna. Wszystkie tu francuzkie
Okręty do Indyów płynące dla odpoczynku i opatrzenia się w dalsze potrze„
by zawijać zwykły, należała ona przedtém do Hollendrów, lecz ci zyskawszy
Przylądek Dobréj Nadziei teraz przez układy dostała się Francuzom. Mało
kto z innego narodu chyba w wielkim przypadku zwykł do niéj zawi„
jać, gdyż wszystko na niéj teraz zbyt podrożało, nasze okręty jak tylko
masztów dostały i wody, natychmiast w dalszą drogę nie czekając żadnych
nowości z Francyi w krótce nadejść mogących ostatnich dni Lipca udały
się, a mijając drugą takę francuzką Borbon wulkaniczną i bez ustanku
gorejącą po wytrzymaniu jeszcze nie zbyt wielkich Szturmów w Ryffie
Kapu i po ustąpieniu prawie już tamtejszéj zimy do Portu pod samo mias„
to Kap przy hucznym z armat przywitaniu się, zawinęły.
Tu dopiero nastąpiła radość wielka, każdy na wyścigi wypytywał się o swoim, a je„
żeli którego brakowało bez najmniejszéj trudności zastępował zaraz inny miejsce,
Bale tak na Lądzie jako też i na okrętach zaczęto wyprawiać, na których nie„
tylko mężczyzni ale Panny i Mężatki zapraszane czasem po trzy dni i nocy
zostawały. Wina sprowadzono pod dostatkiem nie tylko na zwyczajne Porcye dla
wszystkich należnego, ale i za pieniądze przy ceremonii Chrztu w pierwotnym
przechodzie linii Ekwatora przez wszystkich na ten koniec offiarowane zaku„
pionego. Nasz wojażujący na kilkanaście dni udawszy się na ląd, najwesel„
szych używał tam rozrywek, był świadkiem popisów czylii Rewii z całe„
go tego kraju zebranego wojska, w którém wszystka piechota i artylle„
rya z Europejczyków, w służbie Kompanij wschodnio Indyjskiéj zostająca
składała się, Kawalerya zaś z saméj młodzieży obywateli w kraju osia„
dłych nakształt tylko Wolunteryuszów lub Kawaleryi narodowéj pod prze„
wodnictwem jednak doskonałych officerów od Rządu wyznaczonych zebra„
na, różne Ewolucye czyniąc, skuteczny odpur w przypadku napaści nie„
przyjaciela na przyszłość temu krajowi rokowała. Ci wszyscy za danym
znakiem z Lwiéj Góry sygnałowéj o zbiżających się okrętach nieprzyjaciels„
kich w trzech dniach mogą być uwiadomionemi, o czém bliżsi odległej„
szym zaraz donoszą i na ratunek miejscom przez nieprzyjaciela zagro„
żonym przybywać powinni. Konie mają mierne, lecz na upały wytrwałe,
broń doskonałą lecz ubiór nieokazały, a w gruncie serca więcéj Juna„
keryi a niżeli prawdziwego męstwa, gdyż więcéj u nich Bachus i Wenera
aniżeli Mars w szacunku zostają. Tu bawiąc czas nie mały doszły wia„
domości z Europy o Rewolucyi francuzkiéj i różnych poruszeniach róż„
nych narodów, z tego powodu zaraz postanowiono, aby te dwa wojenne
Okręty wszystkie inne Kompaniczne z różnymi indyjskiemi towarami do
Europy w tym roku płynąć mające przez swoją zasłonę konwojowały,
aby od wszelkiéj czyjéjżekolwiek napaści w czasie niepokoju trafić się mo„
gącéj bezpieczny powrót onym zabezpieczyć, a tak chociaż te dwa okręty

już pod żagle pójść były gotowe, jednak na niektóre jeszcze dotąd nie przybyłe zaczekać musiały. Podobał się takowy przymus w tém miejscu bawienia się, dłuższego prawie wszystkim, w którym czasie żaden nie umarł, a wszyscy prawie do zdrowia przychodzili, chociaż w podróży choremi byli. Każdemu nadzieja prędkiego widzenia swojéj ojczyzny była najlepszym lekarstwém i chociaż teraz na Lądzie bawiło się dobrze, wszelako często z westchnieniem każdy ku swéj ojczyznie.

Zebrało się w krótce z różnych miejsc przybyłych 12 liniowych okrętów Kompanicznych i drugie tyle pomniejszych, międzi którémi jeden był najszacowniejszy, ponieważ ładunek miał miedzi i porcellany Japońskiéj. Wiedzieć potrzeba, iż Hollendrzy prócz swoich osad w Indyach utrzymują jeszcze Handel z Chinami i Japonią; z Chin najwięcéj sprowadzają Herbaty, Nankinów, Porcellany i wiele innych materyi jedwabnych i bawełnianych (większy jednak z nimi związek zdają się utrzymywać Anglicy) Japończycy zaś w początkach zaszczepienia Chrystyanizmu w Indyach, równemuż losowi popadłszy, gdy nie mogli dłużéj zcierpieć jarzma niewoli w któréj Ich Księża utrzymywać chcieli. Wyrznąwszy potém wszystkich na swojéj wyspie Chrześcian, żadnego okrętu tychże samych przyjmować oświadczyli się, lecz Hollendrzy chcąc z nimi handlować przybywszy do Ich Kraju nie powiedzieli że są Chrześcianami, tylko Hollendrami, przez co wolny przystęp dla okrętów swego narodu i Handel zabezpieczyli. Mają tedy zwyczaj corocznie posyłać do nich przynajmniéj dwa okręty, z których chociaż tylko jeden by powrócił (gdyż najwięcéj dla gęsto ukrytych skał w morzach te wyspy oblewających rozbija się) wszelako szkodę dziesięciu innych wynadgrodzić potrafi. Nie mieliby podobno Hollendrzy tak gęstych dukatów gdyby nie miedź Japońska do któréj mało co piasku złotego tylko przykladają...

Okręt do Ich Lądu przybywający, zawsze tę ostrożność mieć powinien aby wszystkie książki ukryć, którémi się Japończyki dotychczas jeszcze brzydzą, mieniąc że Chrześcianie w książki tylko wierzą, a nie w prawdziwego Boga, z okrętu na Ląd nikomu wysiąść nie dozwolą, wszelkiéj zdrady obawiając się. Pełnomocnikom tylko i to z zawiązanémi oczyma aż do samego miejsca Rządu swojego. Sami za małą cenę wszystkiego z potrzeb okrętom przybyłym dostarczać zwykli, przy których bez ustanku straż utrzymują, umarłego nawet z okrętów odbierają i sami na Lądzie grzebią, wprzód jednak w prost serca na wylot go przebiwszy: Taka Ich teraz jest ostrożność by nie dostać się drugi raz jeszcze pod Rząd Księży.

Gdy więc wszystkie te Okręty Kompaniczne na wojenny sposób już były ze wszystkiem urządzone, które pod czas pokoju jedynie do Transportu wojska do Indyów używanemi bywają, teraz musiano na nie Armaty pozaciągać, ludziom Karabiny z bagnetami, pałasze obosieczne, Pistolety tasakowe, piki i topory z długiémi czworokończasto spiczastémi tylcami porozdawano, i wszelką ammunicyą zupełnie zaopatrzono. Dopiero każdy z nich zdawał się być w stanie obrony i na niczém Im prawie nie zbywało, jak tylko na ludziach, gdyż te dwa okręty wojenne tylko swój Komplet miały, Kompaniczne zaś wszystkie, chociaż po tysiącu każdy lub i po więcéj do Indyów wywozi, nazad jednak chociaż Liniowy w 50 ludzi, ledwie czasém powraca. Nadszedł czas

i ruszania dnia 2. Marca 1793 roku. Kapitan naszej Fregaty Zephir objął Ad„
miralską Kommendę, zaraz porobiono i niższych stopniów innym Kapitanom
Tytuły. Cała Flotta składała się z pięćdziesiąt i trzech żagli, z tych do
Avangardy oddzielony był vice Admirał Kapitan okrętu wojennego Sza„
lupy Hawik z sześcią fregatami Kompanicznemi; do tylnej straży należało
siedem także pomniejszych wraz z Kontr-Admirałem okrętów. Na boczne
straże przeznaczono po trzy także pomniejsze okręty, a środkiem Admi„
ralska Fregata i wszystkie liniowe wraz z szacowniejszemi płynąć miały.
Gdy już wszyscy pożegnawszy się z płaczem na Lądzie ze swoimi znajomymi
do swych okrętów przybyli, tudzież i lądowe Paſsagery w podobnym Stanie z
okrętów oddalili się, dano znak do podnoszenia Kotwic i żagli, wszystko
szło podług Sygnałów z najlepszym pospiechem. Żalu jednak opuszczenia
tych z któremi się dobrze bawiło i tak zdrowego a razem i przyjemnego Kra„
ju, trudno opisać, jaki z każdego twarzy wydawał się. Wszyscy życzyli sobie
tu mieć swoją ojczyznę i zawsze w niej w tak miłej przyjaźni zostawać, lecz tru„
dno sprzeciwiać się było rozporządzeniom przysięgą do służby będąc zobowiązanym,
trzeba było koniecznie opuścić ten Kraj chcąc zadosyć swym obowiązkom uczynić,
nie mniej i do własnej powrócić ojczyzny, ruszyli więc na morze przy dosyć pomyśl„
nym wietrze wpierw jednak kilkusetnemi tak z naszej Flotty jako też i z Ba„
teryów Lądowych pozdrowiwszy się na wzajem wystrzałami, a im daléj nas wiatr
na morze odsuwał, tem większy żal w sercu wzmagał się, tak, jakby cały ląd
z ludźmi ginął na wieki, a my tylko zabawy na nim i wszelkie przyjaźni jak
sen, który się już nigdy nie wróci, sobie przypominali. Że zaś jeden okręt dla
wzmagającego się wiatru przez nieostrożność przy rozwijaniu jeszcze żagli na
piaskach był uwiązł, przeto nie tak prostą linią jak umówiono się, lecz do
wyspy Śtéj Heleny dla poczekania na niego udaliśmy się, wprzód jednak
dawszy mu znak, gdzie miał płynąć za nami.
Trzysta mil od Przylądku Dobréj nadziei w kilka dni aż do téj wyspy prze„
bywszy, żadnego innego przypadku nie było. Flotta przy powitaniu i prosze„
niu niby o gościnność prawie jakby z obłoków odebrała odpowiedź, tak wy„
soko na samym wierzchu skały przy Banderze Armaty sygnałowe są usta„
wione. Stanąwszy tedy na kotwicach przed Portem czekać musiała pozosta„
łego okrętu, który też w kilka dni szczęśliwie nadpłynął. Wyspa ta jest
w nic nie żyzna lecz obronna i prawie nieprzystępna, gdyż jedną tylko
skałą bydź zdaje się. Anglicy utrzymują ją jedynie dla odpoczynku swoim
okrętom do Indyów płynącym, każdy zaś okręt obcego, aby tylko nie w woj„
nie zostającego narodu, skoro do tych dwu ostatnich miejsc zawija dla nabra„
nia wody lub jakiéjkolwiek potrzeby, Cło od swoich Towarów opłacać musi, od
czego jednak wszystkie wojenne okręty są wolne. Z jednéj strony tylko téj
wyspy jest płaszczyzny cokolwiek, na której zabudowania Gubernatora i in„
nych do utrzymywania téjże, ledwie się pomieścić mogą. Sama zaś, prawie
cała pionowo na kilka set sążni w górę, jednę skałę na około formuje, na
którą z téj tylko płaszczyzny jedna ścieżka w zygzak pracowicie wykuta i
po wszystkich zakrętach armatami i strażą osadzona prowadzi, gdzie ża„
den Cudzoziemiec lub wojażer bez oddzielnego pozwolenia na to Guber„
natora przepuszczonym nie będzie. Okręty także tylko na prost téjże płasz„

czyzny w bardzo małéj przestrzeni do zarzucenia kotwic mogą mieć wygodne miejs-
ce, daléj zaś od niéj zaraz głębiéj gruntować muszą, a w koło całéj wyspy żadne-
go przystępu mieć nie można. Na téj małéj płaszczyźnie wody jednak zdrowéj
jest pod dostatkiem, Resztę zaś, co tylko do życia potrzebnego, wszystko z przy-
lądku Dobréj Nadziei sprowadzają, a zatém wszystko drogo tu bydź musi i
nie świeże. Dla czego samego dłużéj nie bawiąc, prawie odwiedzeniem tylko tego
miejsca mianując, przy pożegnaniu się przyjacielskiém tak z Flotty jako też i Bate-
ryów, tak wyższych jako też i niższych licznemi wystrzałami ostatnich dni Mar-
ca daléj w podróż podług wszelkiéj Flott formalności ruszyli. Tak przez pły-
nące przebywali w krótce i Ekwatora, pod którym już nie tak wszystkim gorącość
teraz dokuczała jak pierwéj, już się wszyscy do ciepła byli przyzwyczaili, na
wodzie też nie zbywało, gdyż w ostatniem miejscu wszystkie wypróżnione beczki po-
nalewać starano się. Płynęli daléj zawsze w groźnéj okazałości, gdy około wy-
sep Flamskich napotykają Kapra Angelskiego, który umyślnie od swego Rzą-
du z Listami był wysłany, aby wszystkich nie tylko swego narodu ale i z sobą
sprzymierzonych o Rewolucyi francuzkiéj uwiadomił, która Królom i Xiążętom
wszystkim nie jednakowo z sobą myślącym deklarowała wojnę, tudzież
doniósł i to, że Flotta Ich z 13 liniowych i kilku pomniejszych okrętów
złożona czeka na Hollenderskie okręta z ładunkiem Indyjskich towarów
w tym roku powracać mające, która około Brest i Kanału wciąż krąży ma-
jąc w Brest zawsze swoje bezpieczne schronienie. Na takową tedy w ów czas wia-
domość prawie nie wszystkich mróz bojaźni przeszedł, taka była odwaga Flot-
ty z 50 żagli składającéj się przeciwko Flocie 13 okrętowéj. Z tąd nie można
się było wracać, gdyż toby było za daleko i wszystkiego by zabrakło, nie mo-
żna się było także ryzykować i płynąć prosto do Kanału, gdyż na naszéj
Flocie tysiąc ludzi do boju zdatnych ledwie liczono, gdy na francuzkiéj naj-
mniéj dziesięć tysięcy znajdować się mogło. Tu, podróży ciąg był zatrzy-
many i złożona była rada, na któréj każdy Kapitan swego okrętu spe-
cyfikacyą znajdującéj się jeszcze wody i wiktuałów okazać był obowiąza-
ny, po których przejrzeniu miarkowano czas na jaki wystarczyć mogą
a który miał czego za wiele, drugim tego udzielić musiał. Zadecydo-
wano zaś w końcu, aby biegiem północnym pomiędzy Anglią i Gronland
popłynąć na morze niemieckie, a z tamtąd pod Texel zawinąć. To na-
tychmiast było przedsięwziętém, pierw jednak wszystkie Okręta w in-
nym Guście i Kolorze odmalować kazano, gdyż poprzedni Kolor okrętów
wszystkich Francuzom już był wiadomy. Wzięli zaraz bieg inny a im
daléj płynęli, tém bardziéj zimno dokuczało, każdy przyzwyczajony był
do ciepła, a niespodziewając się płynąć na pół noc w nic sukiennego
nie był przyodzianym. Wszyscy byli tylko w Kartunach, myśląc na samo
Lato do Hollandyi zawinąć i niechcieli w ostatnich miejscach sukien-
nych ubiorów przepłacać. Znajdowali się już prawie pod Spitzbergem jak
zaczynał w tamtém miejscu sam tylko dzień panować i to Im przynaj-
mniéj pocieszającem było, gdy przy ustawicznych Szturmach, łamaniu
się masztów, zawsze się wspólnie trzymać i ratować mogli. Mimo takowe
przypadki, wychodzą tu jednak corocznie lecz tylko latem podczas samego
Dnia różnych narodów rybackie okręty na łowienie wielorybów, które cho-

ciąż są ogromnéj wielkości oszczep jednak z cienką linką może go utrzymać, a by tylko dobrze w nim w najsłabszém miejscu pod skrzele był utkniętym; na ten koniec każdy okręt musi mieć na sobie kilka małych Baików, które za postrzeżeniem onego, ponieważ czasém wierzchém wody płynie, zaraz wysadza ją i w każdy po trzech ludzi z długą linką do Baika przytwierdzoną i oszczepém u niéj uwiązanym siada, gonią go, a którému najzręczniéj, ten w nim oszczep utyka. Trafia się, że Wieloryb taką łódkę, a czasem i kilka swym ruchém przewróci i roztrąci, wszelako więcéj zawsze łódek na pomoc i ratunek ludziom przybywa. Potém wieloryb z bólu zanurza się w głębi morza a na ów czas popuszczają mu linki jak najwięcéj, gdy się jednak zupełnie zmęczy i krew z niego ujdzie, wyrzuca go woda na wierzch, a dopiéro przyciągają go tąż samą linką do swego okrętu, a przytwierdziwszy mocno tłustość dopiéro obrzynają i pakują w beczki, kości zaś wszystkie z których jest Fischbein, jeżeli zabrać nie mogą, puszczać na wodę zwykli. Gdyby zaś który z oszczepém w sobie utkniętym pod Lód, który się tu już extragruby w ogromnych sztukach znajduje, umknął, na ów czas i linkę jak najprędzéj ucinają, by ludzi i z łódką za sobą nie pociągnął. Takowe zaś okręty, mające już swój ładunek, przystępują czasem do samego Lądu pomienionego Kraju, który już prawie zlodowaciał i nigdy na nim całego roku przebyć nie można, gdzie tłustość owe przesmażywszy, z gotowym już Tranem do domów swoich powracają, by podczas saméj nocy w zimie tam panującéj z okrętami nie zamarzli, lub od wielkiéj kry rozbici nie zostali.

Wieloryby nigdzie indziéj, jak tylko przy samych Polusach w zimnie utrzymywać się mogą, w ciepłych zaś miejscach nigdzie nie były widzianemi. Żyją tylko pianą morską, którą pyskiem nakształt dziury w karku niewielkiéj i grubémi włosami przerosłéj w siebie i nazad pompują. Podobne do tych są także Nordkapry, mają także na sobie tłustość tranową lecz są małe i w Porcie nawet Przylądka Dobréj Nadziei czasem pokazują się, zapewnie od południowego Polusa tam przychodzą.–

Wszystkich prawie tu niewygód i trudów jakie tylko podczas szturmów i gradobicia doświadczać można staliśmy się w téj północnéj podróży uczestnikami, w końcu nawet jakeśmy już na morzu niemieckiém znajdowali się, trzydniowy szturm ledwie nas do szczętu nie pokonał, większa część okrętów utraciła swoje maszty, niektóre ciec zaczęły tak mocno, iż ledwie Pompy bez ustanku pompujące wystarczały, najosobliwie zaś jeden, który przednią straż trzymając, bliżéj Lądu Angelskiego znajdował się, by zaś niebył na skały pod czas nocnéj pory wpędzony musiano wszystkie maszty umyślnie pościnać i Armaty wyrzucić, tak iż potém na linie go tylko Lodzmani do Portu pod Texel wprowadzili. Gdzie skorośmy się wszyscy zbliżali witano nas wspaniale najprzód z Admiralskiego w Porcie stojącego okrętu 21 razy z armat ognia dano, za które równąż liczbą nasz Kapitan Kommenderujący podziękował, potém dano tyleż z Bateryów lądowych, za które odebrali podobnież w końcu gdy już cała Flotta w Porcie na kotwicach stanęła, przybyli zaraz do nas od Admiralicyi i Sztatudera wysłani Kommissarze z powinszowaniem

szczęśliwego do Ojczyzny powrotu; co nie do wszystkich istotnie ściągać się mo-
gło, gdyż tylko 48 osób, który z nazad istotnie powrócili, reszta zaś, na sa-
mej Fregacie Zephir wszyscy nowego zaciągu z różnych miejsc byli. Mimo
to wszystko jednak, ponieważ zwyczajem Hollendrów jest, iż gdy jaki
wojenny okręt po pięcioletniej podróży z Indyów powróci, tedy natych-
miast wszystkim płacą i od służby dalszej uwalniają, okręt zaś do na-
prawy biorą. Tak też i nam podobnież zostało oświadczone, każdego pod-
ług numeru i rangi po odebranie żołdu pięcioletniego do Kassy Sztadhal-
tera odesławszy.
Trudno jest wyrazić tego ukontentowania, jakie wszyscy mieli z swojego po-
wrotu do ojczyzny i uwolnienia się z służby nie każdemu przyzwoitej. Każ-
dy chciał być pierwszym na lądzie, aby mógł jak najprędzej użyć swojej
woli, skoro zaś już do samego Amsterdamu przybyli, każdy starał się o
jak najwygodniejszą gospodę, gdzieby mógł po pięcioletnich trudach cokol-
wiek sobie wypocząć, nim w drugą jaką służbę się nie zobowiąże, gdyż ta-
ki jest los marynarzy, że gdy raz powróci, radby jeszcze razy 10 lecz zaw-
sze inną podróż odprawiać. Co do naszego wojażera, nie myślił on w tem in-
nych naśladować, udał się najsamprzód do dawnego, gdzie pierwej od swo-
jego Kapitana był zarekommendowany, tam znalazł dla siebie dom otwar-
ty i szczerego gospodarza, sama gospodyni z radości rozpłakała się, dzie-
ci biedziły się nad przypomnieniem czyli go kiedy widziały, trzy dni wciąż
wypytywali się o wszystkie szczegóły tak podróży jako też i powodzenia
i krajów zwiedzanych, radzili mu by już więcej do żadnej służby nie zo-
bowiązywał się, owszem życzyli, aby w Amsterdamie z nimi pozostał, gdzie
może żyć daleko wygodniej aniżeli na morzu. Lecz skoro im oświadczył, iż
jedyną żądzą jego jest, powrócić do swej Ojczyzny, natenczas przestali
wszelkich perswazyi, tylko niekiedy z westchnieniem wszelkiej życzyli
pomyślności. Sam gospodarz wywiadywał się jak najinteressowniej kie-
dy zaległą pensyą wypłacą, którą gdy już odebrał, wyszukaniem pe-
wnego do Hamburga płynąć mającego okrętu trudnił się, żałował mocno
swego przyjaciela z którym dawniej z Królewiec do Amsterdamu przypły-
nął, że teraz w Hollandyi nie znajduje się, powiadał o nim, że jest do-
syć bogaty i życzył sobie był, mieć takowego zięcia, który zwiedziwszy
obce morza i kraje życzyłby sobie mieć gospodarstwo i dobrą żonę...
W kilka dni nareszcie w Giełdzie Kupieckiej dowiedział się o jednym okrę-
cie, który miał do Hamburga z towarami płynąć, zaraz widziawszy się
z Kapitanem tegoż okrętu, o przewóz jednej osoby z wszelkiemi wygodami
umówił się i przyszedłszy do domu naszemu wojażerowi opowiedział, że okręt
do Hamburga jest gotowy, passport i passirzettel już opłacone; zaraz tedy na-
zajutrz z płaczem i życzeniem wszelkich pomyślności do tegoż okrętu był
odprowadzonym, a w kilka godzin okręt ruszył pod żagle. Kapitan okrę-
tu bojąc się napaści kaprów francuzkich wyszedłszy z Portu i po przej-
rzeniu Passportów w Tleij, nie udając się nic na morze niemieckie, zawsze
po nad Lądem aż do samego ujścia Elby żeglował, gdzie na początku pra-
wie Augusta przybywszy 18 mil jeszcze w górę Elby raz z wodą, drugi raz
z wiatrem, aż pod samo miasto płynąć musiał. Tu po przejrzeniu passpor-

tów zaraz nasz Paſsager z okrętu do miasta ze swojemi rzeczami do wskazanéj sobie przez Kapitana Gospody, udał się, gdzie zabezpieczywszy wszystko wraz i Siebie, wyszedł na spacer tego miasta, przytém różnych ciekawych osobliwości uważać, lecz po całodziennéj prawie przechadzce nic dostrzedz nie mógł, coby warte było wielkiéj uwagi i zadziwiającego wspomnienia, gdyż to miasto chociaż jest wolne, ludne, handlowe i nieco obronne wszelako dla małych, wązkich i nieczystych ulic jest nie zdrowe i bardziéj zdaje się być żydowskie, niż chrześciańskie. Kobiety tu nawet po ulicach tytuń palą i dla tego z całych niemiec mają tu zęby najczarniejsze a bardziéj do pracy niż do umizgów wzwyczajone. Trzy dni tedy tylko tu bawiąc, gdy się już nudzić zaczął, najął sobie pocztę i do Lubecki wyjechał. Swoje rzeczy pierw furmanem tamże wyprawiwszy, gdzie jednym dniem w wygodnéj oberży stanąwszy na furmana i swoje rzeczy oczekiwać musiał, a w oczekiwaniu dowiedział się, że patrol franzuzki trefnikiem w tę stronę udawszy się, pomienionego furmana z towarami napodkał i zabrał. Co dowodnie wszystko Kupcom z Lubecki do tych owe towary były adreſsowane, Kupcy z Hamburga donieśli. Działo się to prawie w czasie, jak Francuzi zaczęli się z Niemcami zaprzyjaźniać, a więc dla Ich przyjaźni i nasz Paſsażer wszystkie swoje z Indyów osobliwości które z wielkiem Ryzyko i nie małą expensą nazbierał, acz niechętnie w tém tu miejscu Im offiarował. Szczęściem jedynie tylko dla niego było że ciężar pocztowy dozwolony, przy nim w całości ocalał. Miesiąc prawie wychodził bawienia się w Lübecku nim się wszystko jak najdowodniéj wyjaśniło, a po przekonaniu się zupełném, że już wszystko przepadło, zaraz do dalszéj podróży czynił przygotowania. W ciągu tém uważał, że to miasto chociaż mniejsze od Hamburga, lecz daleko piękniejsze i zdrowsze. Obydwa te miasta mają swoje własne pieniądze, które rachują na marki a tych siedem czynią dukat. To miasto jest dwie mile od morza, gdzie okręty z morza baltyckiego przystępują, Kapitanowie zaś Ich, zaraz do samego miasta Lübecku udają się i z Kupcami o Fracht umawiają się, z tych z jednym i nasz Paſsager o przewóz aż do Gdańska umówiwszy się, zaraz w Końcu Augusta wziąwszy potrzebne do tego Paszporta na okręt udał się, tyle zaś przez ten czas krótki w tém miejscu przyjaźni sobie zrobił, iż go nietylko gospodarz z całą swoją Familiją, ale nawet i inni trzema powozami pod pozorem użycia spaceru aż na samo miejsce okrętu odprowadzili, gdzie przy rozstaniu niektórym Kobietkom Łzy w oczach widzieć się dały. Okręt ruszył z miejsca i przy dobrym wietrze na morze usuwał się, a wiewanie chustkami w górę bez ustanku dopoki tylko dojrzeć przez perspektywy można było z obu stron czynione, życzenia wszelkich pomyślności na wzajem w sercach wzniecały. Taki to jest zwyczaj prawie we wszystkich miastach portowych, że jak tylko Paſsager jaki zaprzyjaźni się z Kobietkami, tedy te mężczyzn jeszcze dobrawszy aż na Okręt go odprowadzają, a największe oświadczając do niego przywiązanie wszystkie grzeczności wyrządzać mu zwykły.

Wiatr był pomyślny i w kilka dni pod Gdańsk okręt zawinął, zaraz z Komory Pruſkiéj przybyli na rewizyą urzędnicy, a po przejrzeniu pasz„

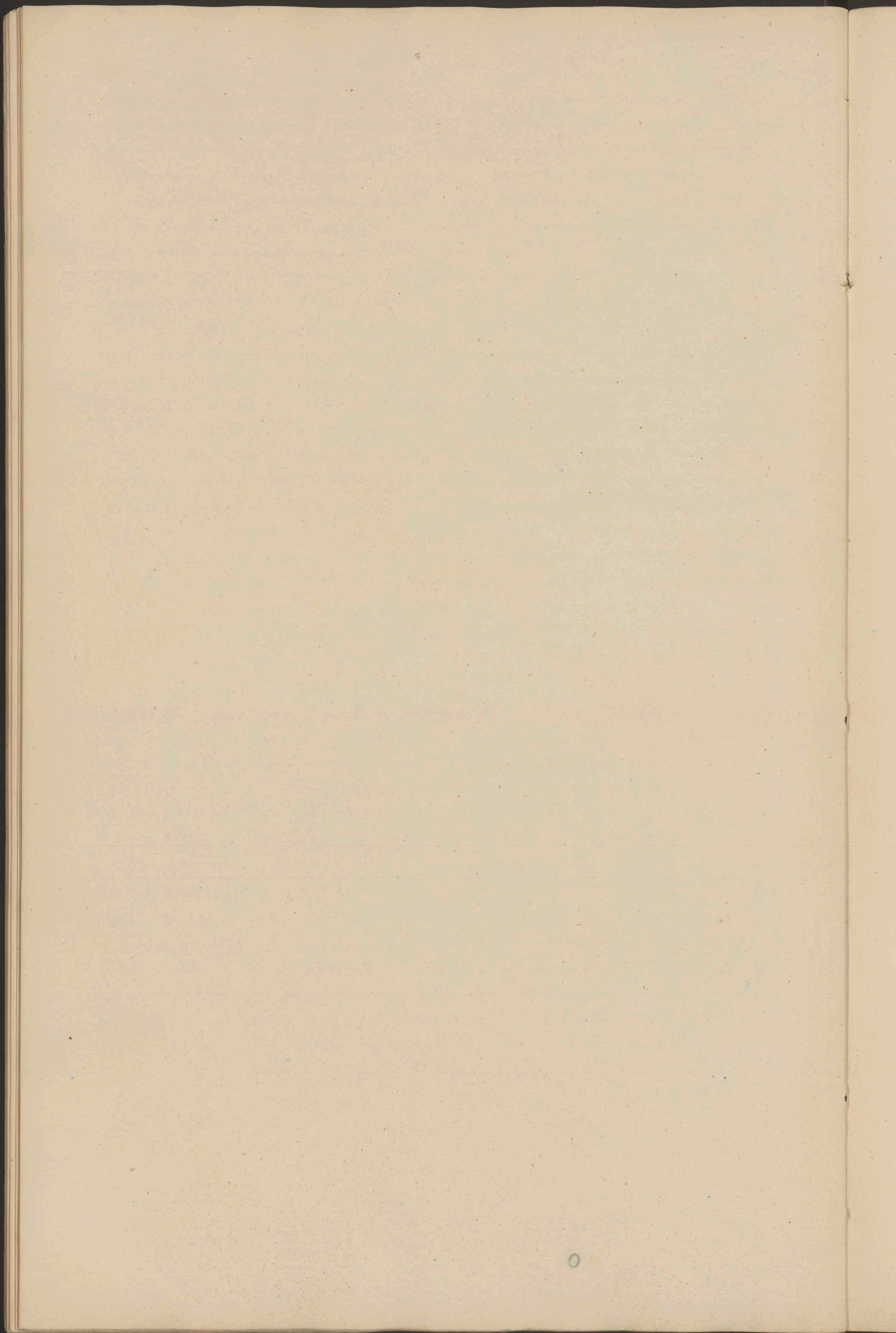
portów, do samego miasta udać się dozwolili, gdzie nasz passażer wysiadł-
szy w oberży na Rybim Rynku pod złotym baranem lokował się. Tam
zapewniwszy się w bezpieczeństwie, dopiero miastu przyglądał się, które nie
tak się wydawało ze wszystkiem jak dawniéj o nim w Polszce słyszał,
tak dalece że w porównaniu innych miast portowych za granicą, ledwie ma-
łém miasteczkiem tylko nazwać się może. Żadnéj tu nie widać ozdoby ani w
ludziach ani w budowli, nawet ludność zimową można za bardzo małą uwa-
żać; wszystko przejęte tylko duchym pruskim i oszczędnością.-
Kilka dni tu bawiąc wreszcie umówił Furmana do Warszawy i prawie
na początku 7bra 1793 r. zaopatrzywszy się w paszporta wyjechał; w téj
podróży nic nie widział coby go bawić mogło, a przejeżdżając przez Dział-
dów, wstąpił do tego domu, gdzie stał przedtém na kwaterze jak był Fanjun-
krém u Hussarów, wcale go tam nie poznano, wszyscy na jedno się zgadzali, że
się bardzo we wszystkiém odmienił, daléj przyjechawszy do komory polskiéj
w Mławie nikt go nie miał za polaka tylko za cudzoziemca i tym aż do
Warszawy dojechał. Gdzie od niektórych tylko ledwie poznany, sam Warsza-
wy także we wszystkiém nie mógł rozpoznać. Wojsko polskie przebrane cu-
dzoziemców wystawiało. Zagęszczenie się Rossyan ludność pomnożyło, a nieu-
kontentowanie Obywateli czyniło najciekawszą zagadkę, którą w krótce rewo-
lucya rozwiązała. Do téj największą okazyą było tajne szpiegostwo rozmów
obywateli, którzy będąc otwarci, powierzając myśli swoich jeden drugiemu, z
niczem w Argumentowaniu o Rewolucyi francuzkiéj nie taili się, a powziąw-
szy wiadomość iż są za to notowani i pokuta czyli kara czekać Ich miała,
uniknąć więc tych z utratą nawet majątku i życia przedsięwzięli i skoro
tylko w Krakowie powstanie pod dowództwem Kościuszki na odzyskanie
samowładności narodowéj zawiązało się, tedy natychmiast i obywatele
Warszawy do broni się porwali a oczyściwszy swoje miasto z obcéj przemo-
cy każdego przytém do bronienia swoich odwiecznych praw i ojczyzny
wezwali, aby czém kto mógł, podług sił i zdolności służyć swéj ojczyz-
nie pospieszał, inaczéj za cudzoziemca lub zdrajcę Ojczyzny miał być u-
ważanym. Na ów czas nasz przybyły wojażer nie będąc jeszcze nigdzie u
swoich na Prowincyi jedynie z bratem stryjecznym Piotrem siedząc w
Warszawie wszystkich czynności rewolucyjnych przypatrzywszy się, za
najlepszy sposób dla ujścia od wszelkich podejrzeń i napaści, do wojska
udać się osądził i natychmiast uekwipowawszy się i z koniem za swoje
pieniądze do regimentu Gwardyi Konnéj Mirowskich za Kadeta czyli wo-
luntaryusza przyjętym został. W krótce ten regiment został rozdzielo-
ny, jedna połowa wraz z nim dostała się pod dowództwo Sierakowskie-
go, który z podpułkownika Artyllerÿi Koronnéj aż na Generała Dywi-
zyi w tym czasie awansował. Wyszedł wprawdzie ten korpus aż pod
Słonim do Litwy dla poparcia Rewolucyi Wileńskiéj, lecz gdy mocniej-
sze siły pod kommendą Suwarowa z Rossyi nadeszły, niedawszy żadnéj Wilnu po-
mocy nazad cofać się musiał, chcąc jednak spróbować się z Rossyanami
do czego i zapał w ludziach, dał się spostrzegać pod Krupczycami Ba-
terye porobiwszy z wszelką akuratnością przybycia Ich zaczekał. Tu doj-
rzawszy mnogość przewyższającéj siły, nie małą klęskę jednak zadawszy

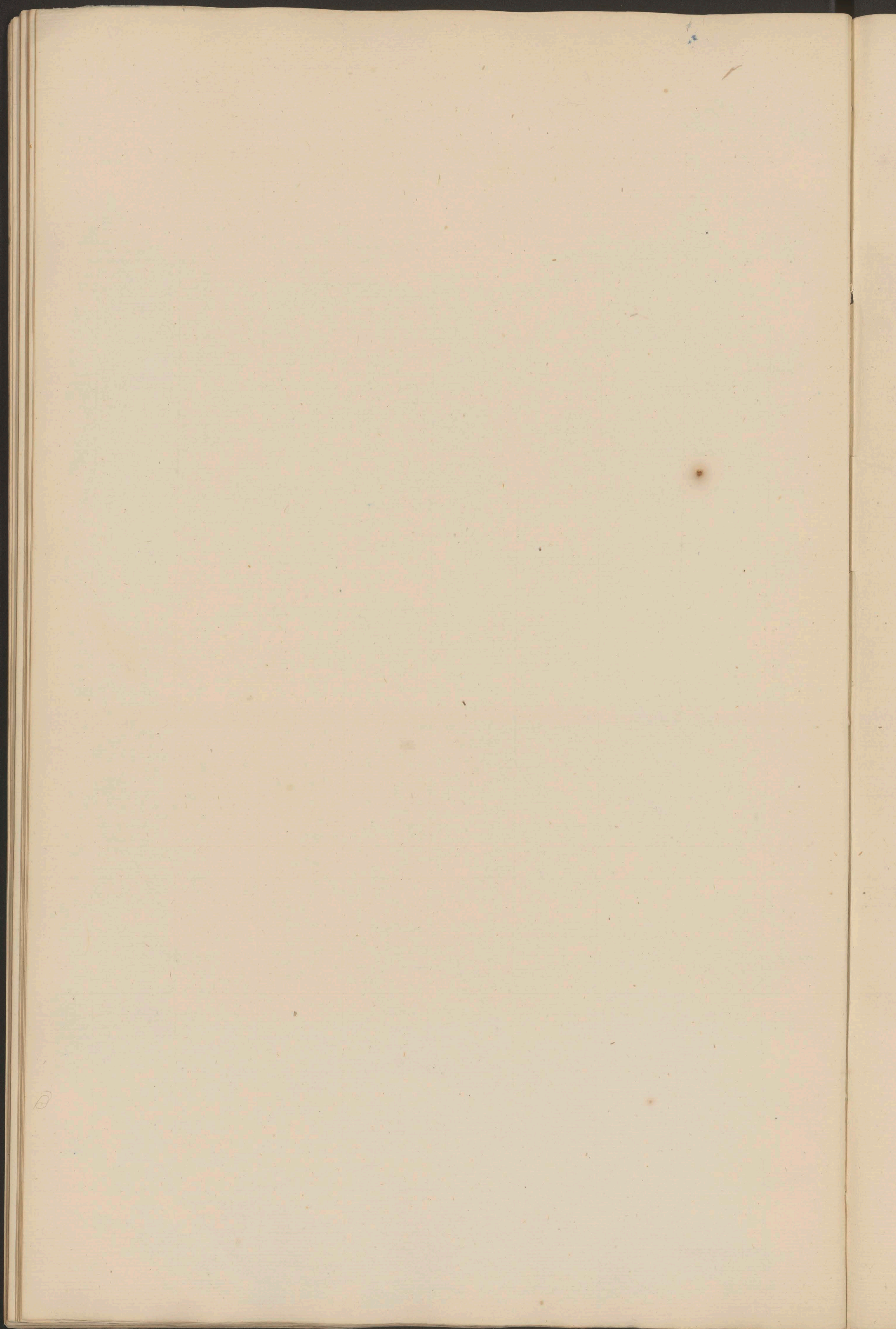
sam nasz Korpus cudem waleczności ledwie w porządnéj Reteradzie do Brześ„
cia Litewskiego cofnąć się zdołał. W téj rozprawie nie mało z naszych u„
było, a tém więcéj namnożyło się rannych między którymi i nasz Kadet
będący na ów Czas Wachmistrzem w rękę postrzelony znajdował się.
Po takowém Rossyjanie zwycięztwie nie dali nam już więcéj odpoczynku, za„
raz dążyli pod Brześć, gdzie jedynie przez opieszałość Sierakowskiego Jene„
rała, że nie przeszedł nocą za błota z Korpusém, rano z wschodem Słońca
nas przywitali i tylko co do marszu porządnéj Reterady szykowano się, za„
raz na około prawie otoczeni zostali, a chcący ucieczką się ratować na
bagnach pogrzęźli. Co się tyczy Dragonii Mirowskich tych część do zapewnie„
nia mostu i grobli w Łosic zaraz naprzód ku miasteczku Biała Kommen„
derowano, gdzie i wszyscy ranni pierwéj udali się, a tak tym sposobem
szczątki Korpusu Sierakowskiego ledwie pod miasteczkiem Łosice zebrać
się mogły, z kąd zaraz do Siedlec udali się, gdzie odebrawszy znaczne po„
siłki znowu pod Kock pomaszerowali, w celu zaś połączenia się z Korpu„
sem naczelnika, który pod Maciejowice zmierzał, cofnęli się do Żelecho„
wa wszystkich chorych na zgniłą gorączkę i rannych pierw do Warszawy
odesławszy. Między temi i nasz Wojażer już na ów czas Chorążym będący znaj„
dował się, gdzie do Lazaretu w Koszarach Mirowskich złożonym został, co się zaś
z Korpusami połączonemi i samym naczelnikiem stało, w tém do Historyi pols„
kich zdarzeń odseła się.

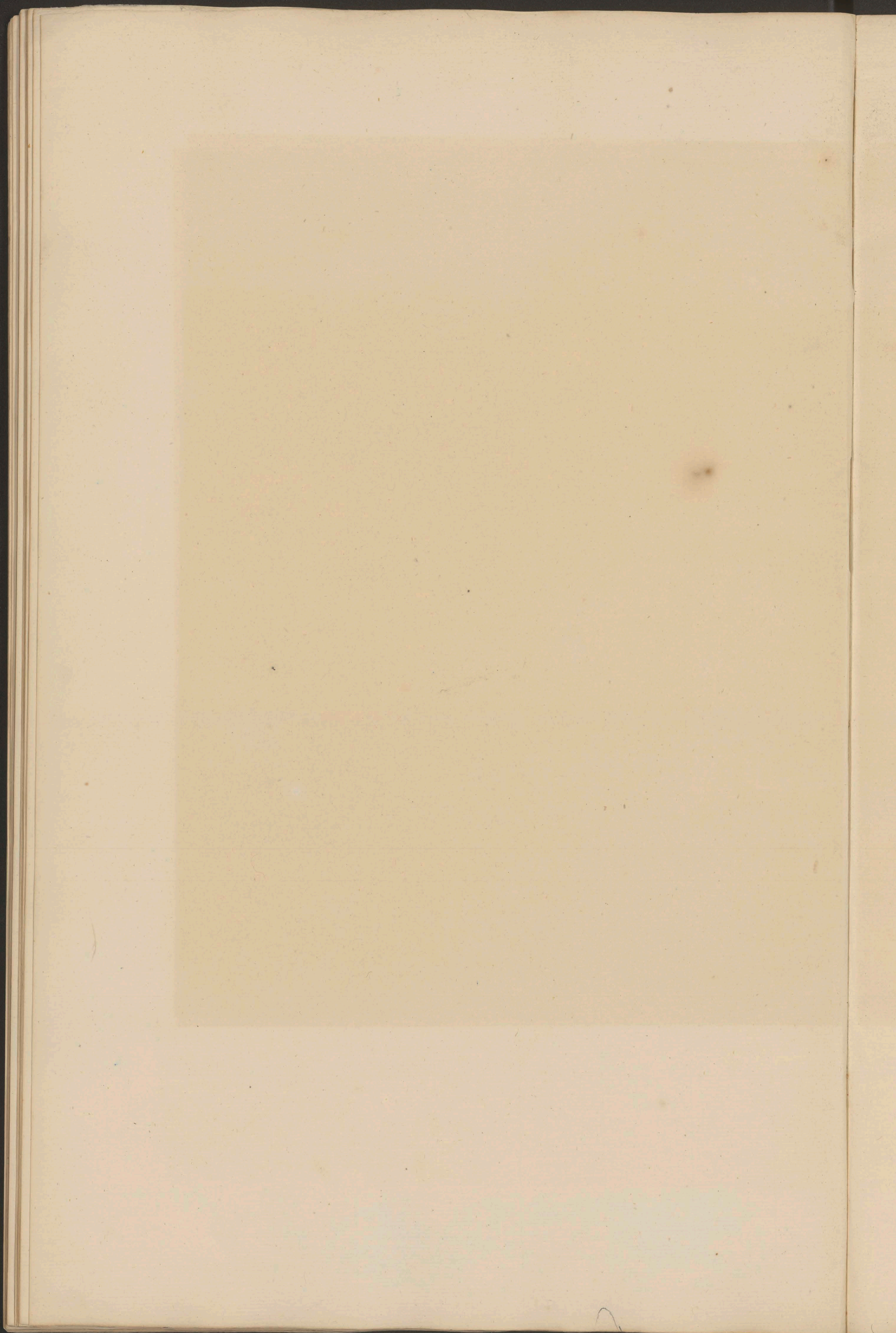
Po przegranéj pod Maciejowicami coraz więcéj do Lazaretów przybywało, aż
nareszcie i Rossyanie namioty swoje pod Pragą rozwinęli, wojsko polskie i pra„
wie wszyscy stracili odwagę i męztwo, głód i zimno dokuczać poczęło, Pra„
ga wzięta i wyrznięta. Warszawie Kapitulować kazano. Reszta wojsk polskich
wyszło za granicę i niektórzy obywatele nie będący pewnymi w własnéj oj„
czyznie, gdzie który mógł udawali się. Chorzy i ranni tylko po lazare„
tach zostali, między którymi i nasz Chorąży jak tylko do zdrowia przy„
szedł, a niechciał przejść stopniem w wyższéj Randze w służbę rossyjską,
natychmiast przez rząd Rossyjski podług Kapitulacyi od służby wraz z
drugimi uwolnionym został, był wprawdzie namawianym od swych wyższych
Kolegów, aby wraz z nimi za granicę do Włoch, lub na Wołoszczyznę udał
się, lecz po chorobach nie będąc jeszcze zupełnie wyzdrowiałym, wolał do
sukni obywatelskiéj powrócić i w Warszawie pozostać, aniżeli gdzie za
granicę na niepewność puszczać się. W ciągu dalszym, gdy już zupełnie
rozbiór Kraju polskiego zadecydowanym został, w moc którego War„
szawa do Pruss wcieloną została, zaraz gdy tedy Schedę po ojcu na siebie
przypadającą spieniężywszy wraz z bratem stryjecznym Piotrem War„
szawę opuścili i w Lubelskiém województwie kilka Folwarków z Starostwa
Parcowskiego na współkę zadzierżawiwszy, rolniczém gospodarstwem trud„
nić się zaczął. Kilka lat takowego gospodarstwa upłynęło nie najgorzéj,
raz tylko jeden przez popełnioną pod niebytność w domu kradzież miał
do kilkunastu Tysięcy szkody i w tem stracony był prawie cały zarobek,
później gdy Rewolucya francuzka coraz bardziéj szerząca się, granic Pols„
kich dosięgła tak mocno, że z przyłączonego do Pruss Kraju Xięstwo War„
szawskie utworzonem zostało i czas dzierżawy też już wychodził, natenczas

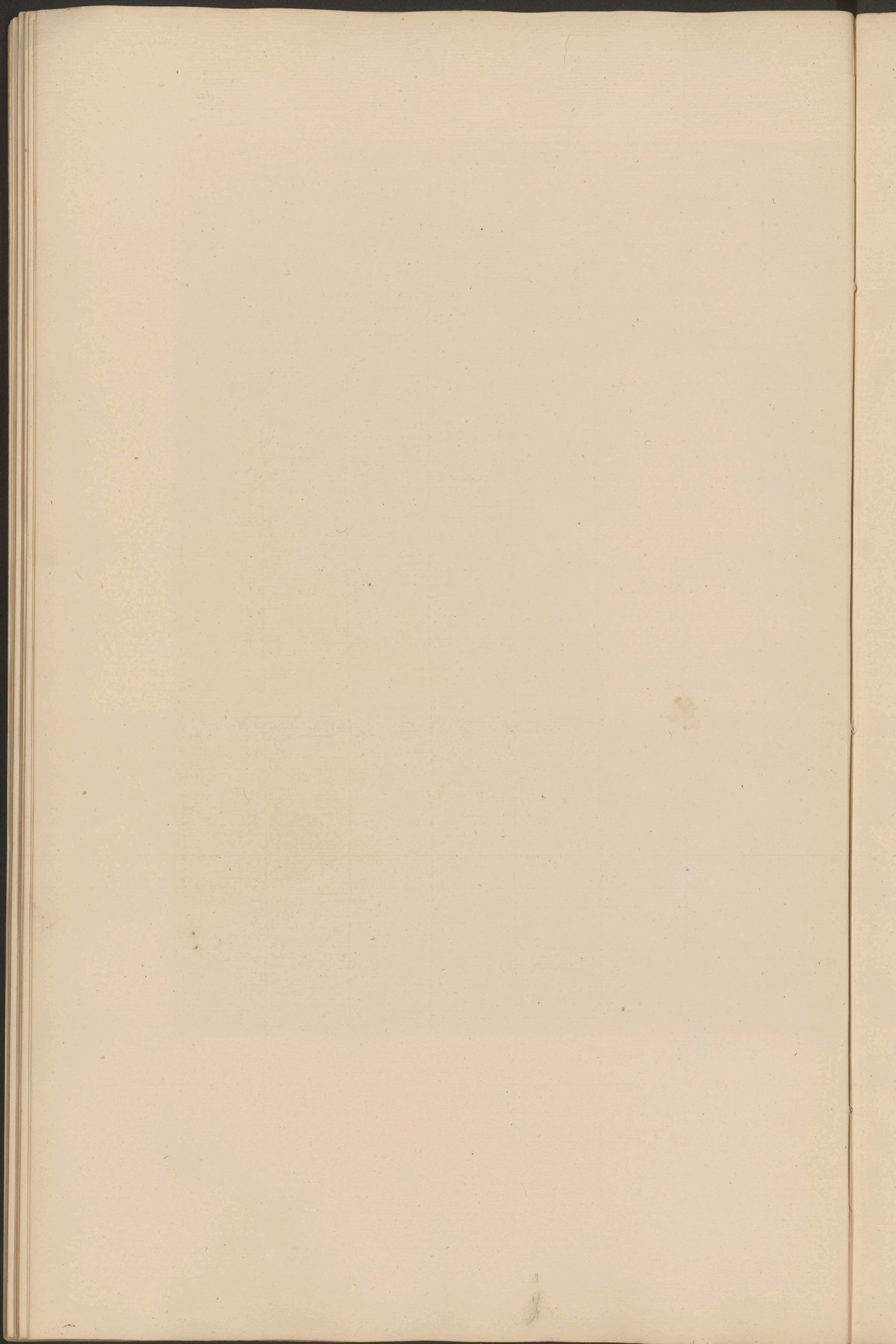
postarawszy się o inną dzierżawę w województwie Sandomirskiem, tamże z Lubelskiego przeprowadzili się. Lecz nasz Pan Chorąży widząc że na poprzedniéj dzierżawie mało co zyskał, a na powtórnej osobliwie pod czas wojny mógłby i wszystko stracić, już więcéj do żadnej wspólki należeć niechciał i na powrót do Warszawy udał się; a że w tym czasie prawie Galicię zachodnią do Xięstwa Warszawskiego wcielono i do zajęcia wszędy nowych urzędników potrzeba było, zaczem i on o Urząd Kassyera do miasta Krakowa postarał się: nim to jednak nastąpiło, pierw z ulubioną sobie osobą Ludwiką z Witkowskich ożenił się i dopiero w miejsce przeznaczenia wyjechał, a tam przybywszy 1810 roku objął swe urzędowanie i ciągle tę Funkcyę aż do ogłoszenia miasta Krakowa neutralnem, wolnem i niepodległem sprawował.—

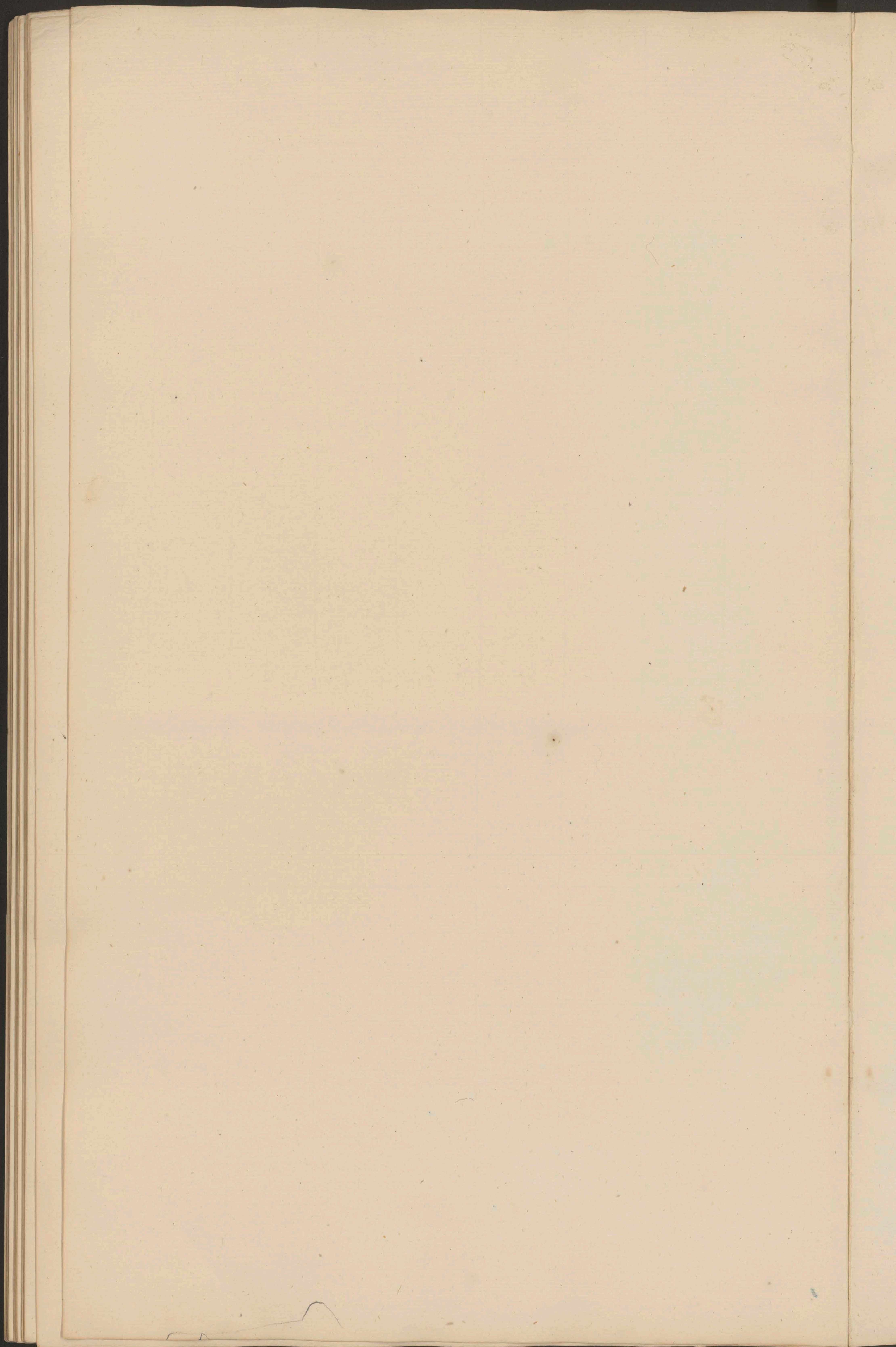
Było to w roku 1815. gdy podług ugody na Kongresie Wiedeńskiem uchwalonem zostało, aby wszystka ludność Kraju Polskiego, gdzie kto sobie życzy, lub Interessa majątkowe lub i familijne dozwalają, tam już na zawsze miał pozostać, zaczem jako przez pięć lat w Krakowie swego pobytu, do klimatu i pożycia w społeczeństwie przyzwyczajony tamże pozostać się zadeklarował, w skutek czego, aby już formalnym być tego Kraju obywatelem, dom sobie niegdyś po Hrabiach Branickich na sprzedaż wystawiony przez licytacyą nabył. Ten dom chociaż magnacki, jednak jako opuszczony, a bardziéj przez najazdy wojsk obcych, tudzież niedbałość jego mieszkańców zrujnowany, do najniższej ceny był oszacowany złotych polskich 26 tysięcy trzynaście złotych, groszy dwadzieścia, zaś przez Licytacyą za złotych polskich czterdzieści Tysięcy i dziesięć złotych sprzedanym został. Taki był stan tego domu iż nikt już w nim mieszkać nie chciał, prócz przekupek, które tylko kury, gęsi, kaczki i prosięta po piętrach utrzymywały, zaczem najpierwéj od Restauracyi onego zaczynać potrzeba było, a zniósłszy się z Architektami Humbertem i Drachnym wraz z upoważnieniem Rządu, takową rozpoczął, w skutek któréj Facyata od Rynku zmieniona została. Okna wszystkie zkorygowane i nowe Posadzki i podłogi nowe, piece gdzie jakich trzeba było wraz Kominy uregulowane, ściany, Schody na drugie piętro od Rynku nowe, jakoteż Officyny drugiego piętra nowe, Ganki z trąbami do wylewu, i wszystkie dachy tak od ulicy Brackiéj jak i officyn nowe, studnia nowa, piwnice wyczyszczone i wyreperowane, Loka na obu piętrach nowe. Bruk w całéj kamienicy i brama od ulicy Brackiéj nowe. Stajnia i wozownie z dawnych komorek przerobione.—











Wm Gulkowski

